Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 196 (210) ROK II — WARSZAWA — WTOREK, 19 LIPCA 1949 R. — WYDANIE A — CENA 5 ZŁ

Bułgaria dziękuje za udział w żałobie po Dymitrowie

SOFIA (PAP). Dzienniki bułgarskie ogłosiły pisma do WKP(b) oraz do innych bratnich partii komunistycznych i robotniczych z wyrazami serdecznego podziękowania za udział tych partii w żałobie narodu bułgarskiego po zgonie Georgi Dymitrowa.

W piśmie do KC WKP(b) i do rządu radzieckiego czytamy:

To głęboko braterskie współczucie wzmocniło w naszym narodzie świadomość, że Bułgaria posiada silnego i wiernego przyjaciela i opiekuna w Zw. Radzieckim. Pogłębiły się jeszcze bardziej braterskie uczucia, ożywiające naród bułgarski w stosunku do narodów ZSRR i do ich bohaterskiej partii, wzmocniła się miłość dla wodza i nauczyciela postępowej ludzkości — Wielkiego Stalina.

Innym bratnim partiom komunistycznym i robotniczym KC — Bułgarskiej Partii Komunistycznej dziękuje za okazane serdeczne współczucie i za wysłane delegacje z powodu zgonu Georgi Dymitrowa.

„Cieszymy się, że mamy sposobność wyrażenia wam naszej ojcowskiej wdzięczności"

Przemówienie papieża do Niemców

BERLIN. (PAP). — W niedzielę 17 bm. Papież Pius XII wygłosił przez radio przemówienie w języku niemieckim, w którym zwrócił się do „ukochanych synów i córek Berlina, okręgu berlińskiego i Pomorza".

Papież oświadczył, że po wieloletniej przerwie przemawia do nich ze szczególnym wzruszeniem, czyniąc to na prośbę biskupa berlińskiego kardynała von Preysinga.

„Miasto wasze — mówi Papież — musiało przeżyć w minionych latach czasy apokaliptycznej wprost zgrozy. Wstrząsające potworności wojny i zniszczenia dotknęły jego murów".

Pius XII podkreśla, że nie chce jednak zatrzymywać się na „smutnych wspomnieniach ubiegłych lat", porusza więc inne fakty z przeszłości.

„Widziano również — mówi Papież — podniosłą i mocną jak granit wiarę, która nie załamała się ani pod przemocą, ani wskutek rozwiania się wszystkich nadziei ziemskich. Niewzruszona cnota nie obawiała się nawet śmierci, gdy chodziło o przykazania boskie... Widziano wtedy szczerą miłość bliźniego, która ujawniła się wspaniale w najrozmaitszych formach... Młodzież katolicka, pełna wyrzeczenia i ofiarności, dochowała wierności Chrystusowi... Pobożni rodzice zachowali nieugięcie bojaźń bożą i boskie zasady chrześcijańskiego życia rodzinnego".

Papież — mówiąc dalej z uznaniem o księżach niemieckich, oświadcza: „Pełni samozaparcia kapłani, którzy w owych latach nieopisanej nędzy, stali niezłomnie u boku swych wiernych — zarówno miejscowych jak i tych, którzy przywędrowali, wygnani z ojczystego kraju (w oryginale niemieckim: „Selbstlose Priester, die in diesen Jahren unsäglicher Not treu zu ihren Gläubigen standen — zu den einheimischen und zu den zuwandernden Heimatvertriebenen), byli dla nich ostoją i wsparciem".

Kończąc tę część swego przemówienia Papież oświadczył: „Cieszymy się, kochani ojcowie i córki, że mamy sposobność wyrażenia wam naszej ojcowskiej wdzięczności za wiarę i miłość, wytrwanie i cierpliwość, z jakimi, wśród nadludzkich wprost przeciwności dotrzymywaliście wiary Bogu i jego przykazaniom, Chrystusowi i jego kościołowi".

Pius XII zakończył swe przemówienie do Niemców, udzielając błogosławieństwa apostolskiego „całej diecezji berlińskiej, miastu, wsi i ludowi".

Manifestacje antypolskie w Niemczech

BERLIN. (PAP). W dniu, kiedy Papież przemawiał do Niemców w ich ojczystym języku, nadeszły wiadomości o paru nowych manifestacjach rewizjonistycznych, skierowanych przeciwko Polsce.

W czasie „Tygodnia Prus Wschodnich" w Hannowerze przemawiał wicepremier Dolnej Saksonii — dr Gerecke, który oświadczył, że „żadna siła świata nie zmusi Niemców do wyrzeczenia się terenów na wschód od Odry i Nysy". Zebrani uchwalili następnie rezolucję, w której dziękują m. in. Amerykańskiej Federacji Pracy (AFL) za to, że poparła ona dążenia wysiedleńców, zmierzające do „zapewnienia im powrotu na obszary Nadodrzańskie".

W mieście Friedberg w Hesji (strefa brytyjska Niemiec), odbyła się manifestacja „uchodźców" niemieckich ze wschodu. Mówcy oświadczali, że „naród niemiecki ma prawo do dziedzicznej przestrzeni życiowej (Lebensraumu) na wschodzie".

Prowokacje nie powstrzymają pracy nad odbudową kraju

Całe społeczeństwo domaga się ukarania lubelskich siewców zamętu

W całej Polsce, w fabrykach, zakładach pracy i na wsiach odbywają się masowe zgromadzenia, na których zebrani omawiają wypadki lubelskie. Klasa robotnicza i chłopi potępiają wykorzystywanie uczuć religijnych dla wystąpień wrogich Polsce Ludowej. Uczestnicy zebrań domagali się w rezolucjach ukarania siewców zamętu.

Uczestnicy wiecu, składający się, jak wykazała dyskusja, zarówno z wierzących jak i niewierzących, omawiali wypadki lubelskie różnie. Bardziej oburzeni i gwałtowniejsi w wypowiedziach byli ci, którzy wierzą. Zawiedziono ich bowiem, urażono używaniem religii do celów reakcyjnej polityki, obrażono ich uczucia obywatelskie. Bardziej spokojnie i beznamiętnie omawiali „cud mniemany" ci, którym obojętne są prawdziwe czy nieprawdziwe znaki na obrazie w katedrze lubelskiej, natomiast bardzo im nie jest obojętna sprawa dezorganizacji życia gospodarczego kraju, zamęt i nieład, zamierzony przez organizatorów „cudu".

Zabierający głos w dyskusji podkreślali wielokrotnie, że nie występują przeciwko religii. Występowali natomiast śmiało i zdecydowanie przeciwko macicielom porządku i ładu w kraju, przeciwko usiłowaniom zmierzającym do odwrócenia uwagi społeczeństwa od istotnych problemów i wydarzeń.

— Chcieli omroczyć naszą radość ze zbliżającego się Święta Odrodzenia, zakryć przed naszymi oczyma Trasę W—Z. Most Śląsko-Dąbrowski, odbudowane mosty na Odrze w Szczecinie, oderwać chłopów od żniw, zdezorganizować komunikację, przytępić trzeźwość w ocenie procesu zdrajcy — Doboszyńskiego. Protestujemy przeciwko tym próbom i oświadczamy, że wzmogą tylko one naszą czujność klasową, wzmogą wysiłki w celu upowszechnienia wiedzy i walkę o postęp — stwierdzili zgodnie wszyscy zabierający głos w dyskusji nad referatem przedstawiciela KW PZPR tow. Fleszara.

Podsumowując dyskusję tow. Fleszar stwierdził: znajdujemy się w stadium ostrej walki klasowej, która wymagać się będzie coraz bardziej. W tej walce nerwów, najważniejsza rzeczą jest zachowanie równowagi. Nie wolno nam pozwolić się sprowokować do wystąpień przeciwko religii i wierzącym. Pozostaniemy wierni nauce leninowskiej. Nie uznajemy podziału na wierzących i niewierzących. Natomiast z całą konsekwencją przeprowadzać będziemy podział pomiędzy tymi, którzy chcą pracować a szkodnikami i wrogami narodu.

Artyści oburzeni wypadkami w Lublinie

Na widowni Teatru Polskiego zebrali się aktorzy i pracownicy techniczni teatrów warszawskich. Podobnie jak cały świat pracy, także i pracownicy tego niezmiernie ważnego odcinka pracy kulturalnej, jakim jest teatr, pragną dać wyraz swemu oburzeniu i zaniepokojeniu wypadkami, jakie rozegrały się ostatnio w Lublinie.

Przewodnictwo zebrania objął znany aktor Gustaw Buszyński, w prezydium zasiedli

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Pomnik Kopernika wrócił na dawne miejsce

W dniu 18 bm. został ustawiony na cokole na dawnym miejscu u zbiegu Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Światu pomnik Kopernika.

Pomnik odrestaurowany został przez firmę B-ci Łopieńskich. Pracami konserwatorskimi kierował artysta rzeźbiarz prof. St. Jagmin.

Remont pomnika trwał około 4 miesięcy. Uroczyste odsłonięcie nastąpi jednocześnie z odsłonięciem kolumny Zygmunta tj. w dniu 22 lipca br.

Przemysł hutniczy wykonał przed terminem trzyletni plan wartościowy

Realizując o 4 dni wcześniej zobowiązania powzięte na Krajowej Naradzie Oszczędnościowej — dla uczczenia 5-rocznicy Manifestu PKWN — Polski Przemysł Hutniczy wykonał w dniu 18 bm. o godz. 11 trzyletni plan.

Wartość wytworzonej produkcji wynosi 5.330 milionów zł wg cen z 1937 r.

Tak szybką realizację planu trzyletniego uzyskano dzięki wysokim corocznym przekraczaniom planów zarówno w roku 1947 jak i w r. 1948.

Dziennikarze czechosłowaccy w Warszawie

W ramach wymiany i współpracy kulturalnej pomiędzy Polską a Czechosłowacją, przybyła w dniu 18 bm. do Warszawy delegacja czołowych dziennikarzy czechosłowackich.

W skład delegacji wchodzą: red. Centralnego Organu Komunistycznej Partii Czechosłowacji „Rude Pravo" tow. Wolf, red. bratysławskiej „Prawdy" tow. Mikołaj Ezrowicz, red. centralnego organu czechosłowackich związków zawodowych „Prace" tow. Kovaczikowa oraz red. tygodnika satyrycznego tow. Zdena Amczik.

W godzinach popołudniowych dnia wczorajszego goście czechosłowaccy odwiedzili redakcję „Trybuny Ludu".

Nie potrzebne nam oszukańcze „cuda"

Do zebranych przemówiła przewodnicząca Rady Zakładowej WZPO tow. Zofia Młynarczyk, odsłaniając kulisy rzekomego „cudu" w Lublinie. Po przemówieniu zabierają głos pracownice Zakładów. Mówi stara robotnica-szwaczka Józefa Paradowska.

— Pamiętacie chyba, koleżanki, czasy okupacji.

Kiedy ginęły tysiące ludzi z obrazów kościelnych nie popłynęły wówczas łzy współczucia czy ubolewania, bo nie było w zamiarach reakcyjnego kleru organizowanie takiej demonstracji przeciw okupantowi.

Łzy te „popłynęły" dopiero dziś, kiedy nikomu z nas niepotrzebne już współczucie, kiedy nie trzeba płakać nad naszym losem, lecz zakasać rękawy, by odbudowywać kraj. Ale niektórzy księża myślą inaczej niż my. Czując się bardziej niż kiedykolwiek nieskrępowani w swych poczynaniach, organizują oszukańcze „cuda", potrzebne im po to, by wprowadzić zamęt i chaos nie tylko w umysłach wiernych, lecz również w naszej gospodarce. Dlatego też my — robotnice musimy jak najostrzej zaprotestować przeciw podobnym ciemnym machinacjom.

Zebrane podjęły hasła tow. Paradowskiej. Uchwalona jednomyślnie rezolucja potępia próby organizowania przez reakcyjną część kleru rzekomych „cudów" i domaga się uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem w myśl oświadczenia Rządu RP z dnia 20 marca br. (jam)

Świat pracy potępia knowania szkodników

Wróciłem dziś z Lublina — powiedział przewodniczący prezydium wiecu pracowników Państwowego Banku Rolnego. Panuje tam zupełny spokój. A ktoś inny dodał: słychać tylko szelest liczonych banknotów.

Dzieci greckie w Warszawie

W dniu 18 bm. przybył do Warszawy, bawiący w Polsce na gościnnych występach, zespół artystyczny dzieci Grecji Demokratycznej. Małym artystom wręczono na dworcu wiązanki kwiatów. Zespół dziecięcy udał się do Dziekanki, gdzie mali artyści mieszkać będą w czasie swych występów w Warszawie. Pierwszy występ dzieci greckich odbędzie się w dniu 19 bm. w Teatrze na Wyspie w Łazienkach. Na fotografii grecki taniec ludowy w wykonaniu tego zespołu na deskach teatru we Wrocławiu.

Fot. Film Polski

Cały kraj wypełnia zobowiązania na 22 lipca

Klasa robotnicza i młodzież osiągają najlepsze wyniki

Klasa robotnicza meldując o realizacji podjętych przez siebie zobowiązań uczczenia czynem piątej rocznicy Manifestu PKWN. Z całej Polski nadchodzą meldunki o przedterminowym wykonaniu tych zobowiązań. W wielu zakładach pracy zobowiązania zostały przekroczone, wobec czego załogi podejmują dodatkowe zobowiązania.

Pracownicy Narodowego Banku Polskiego w Warszawie uruchomili 4 sortownię pieniędzy oraz 3, zamiast projektowanych 2 nowych oddziałów. Przyspieszono odbudowę gmachu przy ul. Jasnej, uruchomiono dla celów bankowych dalekopisy łączące Warszawę z Łodzią.

Robotnicy i personel administracyjno-techniczny zatrudnieni przy przebudowie gmachu Polikliniki chorób zawodowych Uniwersytetu Łódzkiego wykonali powzięte zobowiązanie oddania do użytku gmachu. Otwarcie Polikliniki nastąpi w dniu 22 bm.

Zgodnie z powziętym zobowiązaniem, pracownicy łódzkich zakładów garbarskich, zakończyli urządzanie stacji opieki nad Matką i Dzieckiem przy garbarni w Kaliszu. Stacja zostanie oddana do użytku w dniu 22 bm.

Pracownicy warsztatów remontowych TOR-u w Łodzi, dokonali gruntownego remontu 12 traktorów i 15 innych maszyn rolniczych.

Pracownicy Spółdzielni Pracy „Solidarność" w Szczecinie wyremontowali przedterminowo świetlicę, wyprodukowali ponad plan towarów wartości 50 milionów zł oraz uruchomili nowy punkt sprzedaży przy Al. Wojska Polskiego.

W Katowicach pracownicy Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego „Samopomoc Chłopska" wykonali w dniu 18 bm. budowę w stanie surowym 5 wielkich budynków szkolnych w powiecie kozielskim, strzeleckim i głubczyckim. Plan przewidywał wykonanie tych robót w sierpniu br.

W terminie o jeden miesiąc wcześniejszym przeprowadzono również całkowity remont 154 budynków mieszkalnych dla pracowników przemysłu węglowego, oddając je do użytku już w dniu 15 bm.

W kolonii robotniczej Piaski — Czeladź, gdzie do dnia 22 lipca pracownicy spółdzielni zobowiązali się ukończyć budowę 150 zabudowań gospodarczych, skracając termin wykonania o 10 dni, zobowiązanie swe poważnie przekroczyli, oddając do użytku w dniu 18 bm. 300 zabudowań gospodarczych.

O przekroczeniu zobowiązań indywidualnych na cześć Święta Odrodzenia donosi hutnicy. W Zakładach Górniczo-Hutniczych „Nowy Orzeł" Bialy rębacze Kowalec Hugon i Ruor Herman zobowiązali się do dnia 22 lipca przekroczyć najwyższą normę czołowego przodownika zakładów rębacza Waleske Pawła — 281%. Osiągnęli oni do dnia 18 bm. średnio 350% normy i obecnie pracują nad jej przekroczeniem.

Młodzież polska wykonała przedterminowo zobowiązania lipcowe

Z całego kraju napływają również meldunki o przedterminowym wykonaniu podjętych przez młodzież polską zobowiązań ku czci Święta Odrodzenia oraz na cześć pierwszej rocznicy powstania Związku Młodzieży Polskiej. W Czynie Lipcowym przodują ZMP-owcy i junacy „SP".

Przedterminowo wykonali zobowiązania ZMP-owcy z woj. łódzkiego. Członkowie ZMP z PZPB Nr 4 wyprodukowali 2.000 m tkanin ponad plan, a ZMP-owcy z PZPW Nr 6 dodatkowo 1.000 m tkanin.

Z inicjatywy ZMP-owców z PZPB Nr 9 zostały utworzone 4 młodzieżowe brygady współzawodnictwa pracy. Koła gminne ZMP w pow. koneckim zorganizowały 16 kursów dla analfabetów, obejmujących 1.200 osób. W Zduńskiej Woli i Kutnie członkowie organizacji młodzieżowej zorganizowali 36 zespołów dobrego czytania. Junacy hufca „SP" w gminie Żytno okazują wydatną pomoc małorolnym chłopom w pracach żniwnych. O przedterminowym zakończeniu robót przy budowie nasypów kolejowych meldują również junacy 11 brygady „SP".

Junacy 8 brygady „SP", zatrudnionej przy budowie arterii gazociągowej, łączącej Śląsk z Warszawą—zakończyli przedterminowo prace, zaplanowane na miesięczny okres.

Liga Kobiet czci czynem 5-rocznicę Wyzwolenia

W Warszawie w dniu 17 lipca pracowało przez 5 godzin ponad 2.500 kobiet przy porządkowaniu nowej fabryki na ul. Terespolskiej, na Nowej Marszałkowskiej, w Ogrodzie Saskim, w Ogrodzie Zoologicznym, a także przy oczyszczaniu i ukwiecaniu licznych miejsc drogich pamięci narodu.

Liga Kobiet w Łodzi zradiofonizowała całkowicie znajdujący się pod jej patronatem Szpital Św. Anny Marii.

Koło Ligi Kobiet przy CHPO zradiofonizowało wieś Bedlno w pow. kutnowskim.

Członkinie Ligi Kobiet przy PZPB Nr 5 przepracowały bezinteresownie 2.500 godzin, a członkinie L.K. przy Centrali Tekstylnej 1.000 godzin przy odgruzowywaniu Bałut.

W Białymstoku pracowały kobiety masowo przy odgruzowywaniu miasta. W ostatnią niedzielę pracowało 600 kobiet.

Rząd RP podtrzymuje swe stanowisko w sprawie Eislera

Odpowiedź Polski na notę brytyjską

Rząd Brytyjski odpowiedział notą Foreign Office z dnia 7 czerwca br. na notę Rządu Polskiego z dnia 16 maja w sprawie uprowadzenia Eislera z MS „Batory", przy czym przebieg wydarzeń przedstawiony został odmiennie niż to opisywała nota polska.

Rząd Brytyjski wyraził ubolewanie z powodu braku uprzedniego zawiadomienia Konsula R.P. o zamierzanej akcji władz brytyjskich. Samą akcję natomiast Rząd Brytyjski w swojej nocie przedstawił jako zgodną z doktryną prawa międzynarodowego i praktyką państw, polemizując obszernie z argumentami prawnymi i przykładami, przytoczonymi w nocie Rządu Polskiego.

W ten sposób przedstawiając przebieg wydarzeń Rząd Brytyjski odrzucił protest Rządu Polskiego i jego żądanie ukarania winnych oraz naprawienia wyrządzonej szkody. Rząd Brytyjski wyraził ze swej strony protest przeciwko „odmowie władz polskich zastosowania się do całkowicie właściwych żądań władz brytyjskich w przedmiocie wydania im p. Eislera".

*

Rząd Polski odpowiedział na notę Rządu Brytyjskiego notą wręczoną Ambasadzie Brytyjskiej w Warszawie w dniu 15 lipca br.

Nota polska stwierdza na wstępie, że opis okoliczności faktycznych zawarty w nocie Rządu Brytyjskiego „sprzeczny jest z rzeczywistym przebiegiem wypadków, a konkluzje prawne oparte są na mylnych przesłankach"

Wbrew twierdzeniu Rządu Brytyjskiego nota polska wyjaśnia, że przedstawiciele władz polskich udający się na statek tym samym holownikiem, co policja brytyjska, nie zostali przez nią poinformowani o zamierzonym aresztowaniu Eislera i nie prowadzili żadnych rozmów na ten temat. Ponadto sprzecznie z twierdzeniem brytyjskim, policja zachowała się wobec Eislera brutalnie, wlokąc go po korytarzach i pokładzie statku.

Obecność zaś na statku, bez zgody władz polskich, przedstawicieli trzeciego państwa, to jest urzędników Ambasady St. Zjednoczonych w Londynie, którzy grozili kapitanowi i czynnie współdziałali z policją brytyjską, nie była w żadnym wypadku usprawiedliwiona.

W. Brytania zwalnia niemieckich zbrodniarzy wojennych

Przechodząc do analizy prawnej problemu, nota polska stwierdza, że Rząd Brytyjski nie miał prawa dokonać aresztowania Eislera — a to niezależnie od jakichkolwiek traktatów ekstradycyjnych — ponieważ „w żadnym razie nie można przyznać prawa ingerencji władzom lokalnym, gdy chodzi o pasażera, który nie podpada pod bezpośrednią jurysdykcję tych władz". Ingerencja bowiem państwa przybrzeżnego w stosunku do obcych statków handlowych może być uzasadniona faktem zakłócenia porządku i spokoju na statku. Nic podobnego w tym wypadku nie zaszło.

W p. 19 swej noty Rząd Brytyjski określa zestawienie faktów, dotyczących uprowadzenia Eislera z faktami uwolnienia zbrodniarzy wojennych przez władze angielskie — mianem insynuacji. Nota polska sprzeciwia się stanowczo takiemu określeniu, gdyż nie może ono zmienić w niczym wymowy tych faktów, wypadki zaś uwolnienia zbrodniarzy wojennych przez Rząd Brytyjski nie tylko były przedmiotem wielu not Rządu Polskiego — ostatnio w związku z uwolnieniem zbrodniarzy Rundstedta i Straussa — ale są notorycznie znane i mówią same za siebie.

Winne są fakty...

Rząd brytyjski żali się również, jakoby nota polska wspomniała o „nacisku rzekomo wywartym na Rząd Jego Królewskiej Mości przez władze St. Zjednoczonych". Nota Rządu Polskiego nie zawiera takiego sformułowania, jeśli zaś obiektywne przedstawienie przebiegu wypadków zawarte w tej nocie mogło doprowadzić do tego rodzaju wniosku, to nie jest to winą Rządu Polskiego.

W zakończeniu swojej noty Rząd Polski odrzuca kategorycznie „co najmniej dziwny protest, dotyczący zachowania się władz polskich" i stwierdza ponownie, że „tylko dzięki opanowanej postawie kierownictwa i załogi M/S „Batory" zdarzenia nie przybrały jeszcze poważniejszych rozmiarów".

Rząd Polski podtrzymuje stanowczo swoje postulaty, dotyczące ukarania winnych i naprawienia szkody wyrządzonej polskiej banderze, statkowi i jego załodze.

Zamek Królewski upiększy Trasę W—Z

Zgodnie z uchwałą Sejmu Ustawodawczego o odbudowie Zamku Królewskiego przystąpiono do prac przygotowawczych. Na fotografii widzimy robotników, którzy usuwają przy pomocy stalowej liny potężne bryły muru zniszczonego Zamku. Na dalszym planie Trasa W—Z.

Foto AR

DZIŚ W NUMERZE:

Inż. R. RUMIŃSKI, minister przemysłu rolnego i spożywczego — Uporządkujmy przemysł rolniczo - spożywczy.

KAROL MALCUŻYŃSKI i BRONISŁAW WIERNIK — Ostatnia konferencja w Pałacu pod Blachą.

S. KAZANOWSKA — Za kulisami „cudu".

W. SKULSKA — Linia środnicowa — droga postępu technicznego. Właściwy kierunek.

M. PODKOWIŃSKI — Hitler odszedł — generałowie zostali...

Bilans półrocznych walk Greckiej Armii Demokratycznej

PARYZ (PAP). Agencja Elefteri Ellada ogłosiła bilans działań greckiej armii demokratycznej w ciągu minionego półrocza 1949 r.

W okresie od 1 stycznia do 30 czerwca br. jednostki armii demokratycznej stoczyły 926 bitew i przeprowadziły 1.160 operacyj szturmowych. W tymże czasie nieprzyjaciel poniósł następujące straty: 15.739 zabitych, 28.370 rannych, 3.567 jeńców i 123 dezerterów — łącznie 47.799 ludzi.

Zestrzelono 48 samolotów nieprzyjacielskich i uszkodzono 19.

LONDYN (PAP). Z Aten donoszą, że sąd wojskowy skazał na śmierć pod oskarżeniem „działalności wywrotowej" 19 osób w tym dwie kobiety. 19 innych oskarżonych skazano na dożywotnie więzienie.

Zebranie rzeczoznawców 4 mocarstw w Berlinie

BERLIN (PAP). W poniedziałek po południu zebrali się tu rzeczoznawcy ekonomiczni 4 mocarstw okupacyjnych, zgodnie z uchwałą zastępców gubernatorów wojskowych.

Ciemności egipskie

Inspirowany przez Anglosasów rząd egipski uchwalił ustawę anty-komunistyczną.

Rys. Jerzy Zaruba

Klika Tito wiąże losy Jugosławii ze zbankrutowanym planem Marshalla

Dziennik „Izwiestia" o konszachtach Belgradu z imperialistami

MOSKWA (PAP). — „Izwiestia" stwierdzają, że bankructwo planu Marshalla ujawnia się w całej pełni nie tylko w Anglii, lecz i w pozostałych krajach Europy Zachodniej. Wśród krajów marshallowskich szerzy się pesymizm i strach przed kryzysem, który ogarnia St. Zjednoczone i ich satelitów. Fiasko planu Marshalla rozumieją już trzeźwe koła burżuazyjne.

Jednakże obecne władze jugosłowiańskie usiłują wszelkimi sposobami związać los swego kraju z tym zbankrutowanym planem.

Dziennik włoski „Il Corriere della Sera" przypomina, iż minister spraw zagranicznych Sforza w czasie swego pobytu w Waszyngtonie w kwietniu br. złożył memoriał Achesonowi, w którym wyraził przekonanie, iż „należało by udzielić Tito szerokiej pomocy ekonomicznej za pośrednictwem Włoch. Pomoc taka mogłaby doprowadzić do faktycznego udziału Jugosławii w planie Marshalla".

Zdaniem dziennika „Il Corriere della Sera", koła rządzące USA całkowicie zaaprobowały propozycję Sforzy. Po jego powrocie do Rzymu — „współpraca" włosko - jugosłowiańska bardzo się ożywiła. 14 kwietnia pojawił się komunikat o podpisaniu w Rzymie umowy jugosłowiańsko - włoskiej, na mocy której Jugosławii przekazane będą włoskie okręty wojenne. Rząd jugosłowiański zgodził się przy tym na rewizję warunków traktatu pokojowego i otrzymanie zamiast 17 okrętów tylko 9. Tego samego dnia zakomunikowano o podpisaniu w Belgradzie umowy, zezwalającej na połów ryb u wybrzeży Dalmacji.

23 maja w Belgradzie podpisano porozumienie w sprawie rekompensaty za majątek pozostawiony przez Włochy na terytorium przekazanym Jugosławii na podstawie traktatu pokojowego.

Jugosławia zgodziła się wypłacić Włochom zaliczkę w wysokości 10 miliardów lirów na rzecz przyszłych rozrachunków.

23 maja również odbyła się w stolicy Jugosławii konferencja między Tito a znanym bankierem włoskim Castiglione, który jest równocześnie doradcą amerykańskich banków: Bank of America i Chase National Bank.

Po powrocie z Belgradu Castiglione oświadczył, iż Tito ma zamiar udzielić firmom amerykańskim rozmaitych koncesji, m. in. koncesji na wydobycie cyny. Równocześnie toczyły się pertraktacje z bankierami amerykańskimi w sprawie udzielenia Jugosławii pożyczki.

W ten sposób — piszą „Izwiestia" — dokonuje się włączenie Jugosławii do krajów marshallowskich, jej przekształcenie w kolonię imperialistów amerykańskich. Jednakże pomoc Wall Street — konkluduje dziennik — oczywiście nie uratuje reputacji burżuazyjno - nacjonalistycznych władców Jugosławii w oczach jej narodu, a nowy klient planu Marshalla nie uratuje tego planu od fiaska.

Chińska Armia Ludowa rozpoczęła nową ofensywę

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Hong-Kongu, że trzy kolumny wojsk ludowych, liczące około 200 tysięcy żołnierzy posuwają się wzdłuż drogi Kiangsi — Fu Nan w kierunku południowym.

Wojska ludowe zajęły miasta Kian i Pinkiang, położone na wschód i północny wschód od miasta Czangsza w prowincji Fukien. Miasto to oddalone jest o około 400 km od Kantonu.

W prowincji Kiangsi wojska ludowe przekroczyły rzekę Kan i zajęły wiele miejscowości na jej zachodnim brzegu.

Korespondent agencji Reutera wyraża przypuszczenie, że wojska ludowe zaatakują wkrótce oddziały kuomintangowskiego generała Pai - Czung, któremu Kuomintang powierzył obronę Kantonu.

PEKIN (PAP). Według danych agencji Nowych Chin, Armia Ludowa wyzwoliła dotychczas 2.962,800 km kwadratowych terytorium chińskiego.

Agencja Nowych Chin stwierdza, że Kuomintang stracił ogółem 3.050 tysięcy żołnierzy w ciągu roku — od 1 lipca 1948 r. do 30 czerwca 1949 r. Z tej liczby 1.834 tysiące znalazło się w niewoli, 571 tysięcy poległo lub odniosło ciężkie rany, reszta zaś zbuntowała się lub przeszła na stronę Armii Ludowej.

Brytyjski świat pracy popiera strajkujących dokerów Londynu

LONDYN (PAP) — W ciągu ostatnich dwóch dni akcja dokerów lodyńskich przybrała na sile. Przystąpiło do niej dalszych 1.000 robotników. Według ostatnio ogłoszonych cyfr oficjalnych — bierze w niej udział ponad 15.300 robotników portowych.

Brytyjski świat pracy daje coraz większe dowody poparcia dla akcji dokerów londyńskich. Szkocki związek zawodowy mechaników w uchwalonych rezolucjach protestuje przeciwko ogłoszeniu stanu wyjątkowego w porcie i wyraża pełne poparcie dla swych londyńskich towarzyszy.

Wiele innych związków zawodowych, w tej liczbie związek zawodowy robotników przemysłu drzewnego wezwał wszystkie podległe sobie organizacje do wyrażenia solidarności z robotnikami portu londyńskiego.

Jak już donosiliśmy, w Londynie na placu Trafalgar Square odbył się wielki wiec robotników portu londyńskiego. Na wiecu zabrał głos m. in. poseł Platts Mills, który stwierdził, że walka dokerów londyńskich toczy się w momencie, gdy lud brytyjski zespala swe szeregi, aby przeciwstawić się atakowi na poziom życia mas pracujących.

Mówca podkreślił, że manifestacja niedzielna świadczy niezbicie o tym, iż zdrada, jakiej dopuścili się wobec robotników ich dawni przywódcy, nie osłabiła potęgi zwartych szeregów robotniczych. „Oskarżam rząd — powiedział Platts Mills — iż nie chce uregulowania sprawy dokerów londyńskich".

Zaznaczyć należy, że w czasie niedzielnych manifestacji w Londynie wzmocniono oddziały policji.

Kardynał i król popierali kolaborację w Belgii

BRUKSELA (PAP). Tygodnik „Pourquci-pas" ujawnia treść pamiętników Degrelle'a, które wkrótce wydane zostaną w Tangerze.

Degrelle był przed wojną szefem faszystowskiej partii „Rex", podczas okupacji zaś usłużnie wykonywał rozkazy hitlerowców. Po wyzwoleniu Belgii Degrelle ukrył się w Hiszpanii, gdzie dotychczas przebywa.

Jak wynika z tych dokumentów, działalność Degrelle'a uznana i poparta została przez kardynała Belgii, van Roye'a. „Bez proniemieckiego stanowiska kardynała i większości kleru — stwierdza Degrelle — współpraca katolików belgijskich z okupantem byłaby niemożliwa". B. szef „Rex'u" ujawnia również, że znalazł poparcie dla swej polityki w ośrodkach wielkokapitalistycznych. „Wszyscy magnaci stali, węgla, betonu, produktów chemicznych — pisze Degrelle — leżeli u moich stóp".

„Pourquci-pas" podkreśla, że Degrelle stara się w swych pamiętnikach udowodnić, że za działalność prohitlerowską 80.000 Belgów odpowiedzialni są przede wszystkim król Leopold III i kardynał van Roye.

W rocznicę wybuchu hiszpańskiej wojny domowej

PARYŻ. (PAP). — Staraniem Towarzystwa przyjaźni francusko - hiszpańskiej odbyło się pod przewodnictwem Jean Cassou wielkie zebranie ludowe z okazji 13 rocznicy wybuchu hiszpańskiej wojny domowej.

Deputowany Andre Marty podkreślił w swym przemówieniu, że Hiszpania frankistowska jest zaciekłym wrogiem Francji.

BERLIN. (PAP). — Agencja ADN donosi, że w Szwerynie odbyło się zebranie byłych niemieckich bojowników o wolność Hiszpanii.

Liczne organizacje i załogi robotnicze wielu przedsiębiorstw przesłały byłym bojownikom o wolność Hiszpanii telegramy z wyrazami sympatii.

Dzieci polskie z Francji na wakacjach w Polsce

PARYŻ. (PAP). — 21 lipca wyjeżdża z Francji 1.200 dzieci polskich na kolonie letnie do kraju. Ilość dzieci, wyjeżdżających w bież. roku do Polski, jest dwa razy większa niż w roku ubiegłym.

Dzieci przyjadą do Szczecina, skąd skierowane zostaną do wyznaczonych miejscowości kuracyjnych.

ZMP mobilizuje młodzież do pracy dla kraju

Odezwa w pierwszą rocznicę zjednoczenia młodzieży

W dniu 22 lipca przypada pierwsza rocznica powstania jednolitej, ideowo - wychowawczej organizacji młodzieżowej — Związku Młodzieży Polskiej. W związku z tym Zarząd Główny ZMP zwrócił się z odezwą do ZMPowców i młodzieży miast i wsi, w której podsumowując osiągnięcia młodzieży polskiej, wskazuje na najbardziej aktualne zadania w pracy nad odbudową i przebudową Polski Ludowej.

Odezwa podkreśla na wstępie historyczne znaczenie Manifestu PKWN, który otworzył przed całym narodem polskim i młodzieżą szeroką drogę rozwoju, dobrobytu i jasnej przyszłości. Tylko w Polsce Odrodzonej, związanej nierozerwalnym sojuszem ze Związkiem Radzieckim, w Polsce, rządzonej przez robotników i chłopów, dojrzeć mogła jedność całej młodzieży.

Przed młodzieżą polską stoją dziś otworem wszystkie drogi, możliwości pracy, nauki i awansu społecznego. Odezwa podkreśla wielkie sukcesy członków Związku Młodzieży Polskiej, osiągnięte w przemyśle, budownictwie i przeobrażaniu wsi polskiej. W rozwijającym się i obejmującym coraz szersze rzesze współzawodnictwie pracy jedno z poważnych miejsc zajmują brygady młodzieżowe.

„Droga nasza jest jasna i prosta — głosi dalej odezwa. — Na nic się nie zdadzą prowokacje, knowania i zakusy reakcji, krecia robota wszelkich agentów imperializmu. Żadne siły nie wyrwą z serca polskiej młodzieży gorącego umiłowania ludowej ojczyzny.

Uczy nas tej miłości, szczerego i prawdziwego patriotyzmu — czołowy oddział klasy robotniczej — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, daje nam przykład Stronnictwa Ludowe. W walce o wolność Polski, o jej jaśniejszą przyszłość oddali życie najlepsi spośród nas. Na nic się nie zdadzą ataki reakcyjnych kół kleru. Na wszelkie prowokacje odpowiadamy: „My nie walczymy z religią, ale nie pozwolimy wyzyskiwać religijnych uczuć młodzieży dla antyludowych celów. Zwalczać będziemy wszystkich wrogów naszej Ludowej Ojczyzny bez względu na to, czy swą wrogość ukrywają pod ubraniem cywilnym, czy pod sutanną".

Odezwa mobilizuje młodzież do pracy nad budową Polski Ludowej:

„Młodzi robotnicy! Wydobywajcie więcej węgla, produkujcie więcej traktorów, maszyn, produktów, szybciej odbudowujcie nasze miasta. Niech ruch współzawodnictwa pracy ogarnie młodzież wszystkich zakładów pracy".

„Młodzi chłopi! Przeorajcie wiekowe zacofanie polskiej wsi. Budujcie wieś nowoczesnej gospodarki rolnej, wieś oświetlonych domów, wieś kultury i społecznego postępu".

„Uczniowie! Uczcie się lepiej i pilniej. Trzeba nam setek tysięcy inżynierów, techników, lekarzy, nauczycieli, pracowników kultury — wykwalifikowanych fachowców — budowniczych Polski Ludowej".

Zwracając się do całej młodzieży polskiej odezwa wzywa ją do walki i pracy nad budowaniem fundamentów socjalizmu.

Spółdzielnie gminne przygotowują się do skupu zboża

W związku z pomyślnym przebiegiem żniw przewiduje się, że sprzęt zbóż zakończony zostanie w lipcu, a w sierpniu chłopi przystąpią do masowych omłotów. Oczekuje się więc zwiększonej podaży zboża, szczególnie w okresie pożniwnym i jesiennym. Spółdzielnie gminne, które przeprowadzają całkowity skup zboża przygotowują się intensywnie do kampanii skupu.

Zorganizowano w całym kraju 2.657 punktów skupu zboża, powiększając ich sieć w stosunku do stanu z sierpnia ub. roku o 1.000 punktów.

Z międzynarodowej konferencji marynarzy

PARYŻ (PAP). W Marsylii odbyła się konferencja marynarzy i robotników portowych mająca na celu utworzenie międzynarodowego departamentu branżowego.

Sekretarz generalny związku zawodowego marynarzy kanadyjskich — Davis wskazał na palącą konieczność utworzenia departamentu zawodowego. Prelegent wyraził wiarę w ostateczne zwycięstwo strajkujących marynarzy kanadyjskich. Stwierdził on, iż wspaniała solidarność londyńskich robotników portowych oraz pomoc robotników portowych całego świata pomoże marynarzom kanadyjskim w osiągnięciu tego zwycięstwa.

Aktor-kolaboracjonista przed sądem

18 bm. rozpoczął się przed Sądem Okręgowym w Warszawie proces aktora-kolaboracjonisty Andrzeja Plucińskiego, występującego w czasie okupacji pod pseudonimem „Szalawski".

Akt oskarżenia zarzuca Plucińskiemu, że brał on udział w nagrywaniu niemieckich propagandowych krótko-metrażówek. Filmy te zmierzały do osłabienia postawy moralnej społeczeństwa. W toku śledztwa zebrano 205 takich kronik filmowych. Wyświetlone fragmenty kronik podczas przewodu sądowego potwierdziły fakt ich szkodliwości. Miały one wywołać w społeczeństwie polskim przekonanie, że jedynie Niemcy mogą zapewnić Polakom możliwości życia

Pluciński przyznał się do zarzucanych mu czynów tłumacząc się obawą przed represjami ze strony okupanta.

Rozprawa trwa.

W KILKU ZDANIACH

RZYM (PAP). 16 bm. w Izbie Posłów toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad wnioskiem rządowym, domagającym się ratyfikacji paktu atlantyckiego.

W imieniu opozycji przemawiali posłowie komunistyczni Berti i Montagnana, którzy podkreślili ponownie fakt, że zmiana ogólno - światowej sytuacji politycznej: kryzys w USA, fiasko planu Marshalla oraz spory anglo - amerykańskie — wszystko to winno skłonić rząd włoski do zrewidowania całej dotychczasowej polityki.

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że ministrowie finansów wspólnoty brytyjskiej zakończyli w poniedziałek po południu swą roczną konferencję na temat problemu dolarowo - szterlingowego.

Organizatorzy „cudu" wrogami Polski Ludowej

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

aktorzy i pracownicy techniczni teatrów warszawskich.

Poseł St. Kaliszewski (SD) zreferował zebranym sprawę procesu Adama Doboszyńskiego oraz sprawę powiązanej niewątpliwie z procesem tym „ofensywy" reakcyjnej części kleru, której bezpośrednim wynikiem były gorszące zajścia w Lublinie.

W dyskusji, która wywiązała się po referacie zabrał głos znakomity aktor Teatru Polskiego, Marian Wyrzykowski, który dał wyraz nurtującemu całe aktorstwo polskie oburzeniu.

— Każdego, nawet głęboko religijnego i wierzącego człowieka ogarnąć musi niesmak, kiedy pomyśli o nadużywaniu wiary dla celów ściśle politycznych, tak jak miało to miejsce w Lublinie — stwierdził Marian Wyrzykowski. Każdemu wydać się musi co najmniej dziwne, że „cudów" w Lublinie nie było, gdy szalał tam terror hitlerowski, kiedy Niemcy wywozili dzieci lubelskie, natomiast „cud" ten zdarzył się wtedy, kiedy jesteśmy w przededniu 5 rocznicy wielkich wydarzeń, które odegrały się właśnie w Lublinie, kiedy cała Polska rocznicę tę czci wytężoną pracą nad odbudową.

Na zakończenie uchwalona została jednogłośnie rezolucja, której wyjątki cytujemy:

„...Zebrani pracownicy wszystkich teatrów warszawskich stwierdzają, że odpowiedzialność za wywołanie gorszących zajść w Lublinie i spowodowanie niewinnych ofiar w ludziach spada na organizatorów rzekomego „cudu" i sprawców zamętu wokół katedry. Zebrani widzą w całej tej akcji kolejne ogniwo wrogiej kampanii reakcyjnej części kleru, zmierzającej do sfanatyzowania mas i oderwania ich od twórczej pracy nad odbudową kraju...

W trosce o ład i porządek w kraju zebrani apelują do władz, by położyły kres hańbiącemu Polskę widowisku w Lublinie, by nie dopuszczały w przyszłości do nadużywania wiary dla celów obcych religii i wrogich państwu ludowemu.

Zebrani domagają się uregulowania stosunku kościoła i państwa na podstawie znanego oświadczenia Rządu z dnia 20 marca br.".

W wielkiej sali teatralnej fabryki „Wedel" wisi duży transparent. „Przez współzawodnictwo pracy do Polski socjalistycznej". „Cała załoga fabryki, mężczyźni — kobiety — młodzież, miała ciągle przed oczyma te słowa, kiedy słuchała naświetlenia przez przedstawiciela KW PZPR tow. Zołotowa wypadków rzekomego „cudu" w Lublinie.

„Wedlowcy" osiągają wspaniałe wyniki w produkcji właśnie dzięki współzawodnictwu pracy.

„Rozbudowa naszej fabryki — mówi robotnica Tomczyńska — przekraczanie planów produkcyjnych, wszystko to nie przeszkadza nam pracować i wierzyć jednocześnie. Wiem bowiem, że wiele naszych kobiet jest wierzącymi katoliczkami. Przeszkadzało to jednak widocznie organizatorom „cudu" lubelskiego, skoro oderwali prostych ludzi od pracy, skoro śmiertelnemu wypadkowi uległa właśnie prosta chłopka".

Robotnik Lipka jest przekonany, że ta celowa demonstracja jest robotą „szytą zbyt grubymi nićmi".

„Dlaczego bowiem — mówi — nie było ani jednego cudu podczas okupacji, kiedy ginęli wierzący katolicy i księża? Dlaczego „cud" stał się właśnie teraz, kiedy Rząd jest najbardziej tolerancyjny w stosunku do uczuć i praktyk religijnych wszystkich bez wyjątku obywateli?"

Padają gorące słowa oburzenia do tych, którzy tak podle postąpili z setkami ludzi pracy, wykorzystując ich uczucia religijne.

Potężna załoga potężnej fabryki oklaskuje entuzjastycznie przyjętą rezolucję. „Żadne prowokacje nie są w stanie zahamować naszego marszu do socjalizmu". (ar)

Z większych zebrań, które odbyły się w woj. warszawskim należy wymienić m. in. wielkie zgromadzenie inteligencji katolickiej w Płocku oraz masowe zebrania w zakładach żyradowskich, w Ursusie, Chodakowie i w innych ośrodkach przemysłowych województwa.

Również w woj. lubelskim protestowali przeciwko nadużywaniu wiary dla celów politycznych zarówno robotnicy zakładów lubelskich: huty szklanej, elektrowni, garbarni, Państwowej Fabryki Chemicznej jak i chłopi.

W Krakowie zebrania załóg robotniczych, które potępiły żerowanie reakcji na uczuciach religijnych ludności odbyły się m. in. w „Sempericie", w fabryce tytoniu, wytwórni spirytusu, zakładach sygnałów kolejowych i innych. Także na terenie krakowskim protestom robotników towarzyszyły głosy oburzenia ludności wiejskiej.

W robotniczej Łodzi protestował przeciw „metodom" odrywania społeczeństwa od produktywnej pracy cały proletariat, zarówno włókniarze Państw. Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr. 2, 3, 4 i 8 jak i robotnicy Państwowych Zakładów Metalowych. We wszystkich rezolucjach, podjętych na zebraniach, podkreśla się że łódzki świat pracy zdaje sobie sprawę i nie dopuści do zbrodniczego odrywania mas pracujących od ich warsztatów w fabrykach i na roli przez organizatorów różnych rzekomych „cudów".

I Kongres Odbudowy Warszawy zmobilizuje kraj do nowych zadań

W dniach 22 i 23 lipca odbędzie się I Ogólnopolski Kongres Odbudowy Warszawy. Uczestnikami Kongresu będą przedstawiciele społecznej akcji odbudowy Warszawy.

Kongres będzie reprezentowany przez 7 tysięcy uczestników. Kongres Odbudowy będzie podsumowaniem dotychczasowych osiągnięć, zmobilizowaniem społeczeństwa do nowych zadań, które przypadną w udziale Społecznemu Funduszowi Odbudowy Stolicy w realizacji 6-letniego planu przebudowy Warszawy

Filharmonia Narodowa w dawnej siedzibie

Pod przewodnictwem Marszałka Sejmu Władysława Kowalskiego odbyło się ostatnio posiedzenie Prezydium Komitetu Organizacyjnego Filharmonii Narodowej, której odbudowa rozpocznie się 20 bm.

Według założeń gmach Filharmonii będzie odbudowany na dawnym miejscu przy ul. Jasnej Nr 5 jednak w zmienionej postaci, jako gmach luźno stojący.

Wielka sala koncertowa o 1.400 miejscach pozostanie w niezmienionej postaci, natomiast sala kameralna, licząca 450 miejsc znajdzie pomieszczenie w podziemiach. Wielka sala, która miała dawniej tylko jedno foyer, otrzyma obecnie trzy. Głównym reprezentacyjnym salonem stanie się dawna sala „Teatru Małego", znajdująca się na tyłach wielkiej sali od strony ul. Moniuszki. Wygląd zewnętrzny gmachu ulegnie również zmianie. Projekt odbudowy rozwiązuje architekturę jego w duchu, właściwym Warszawie w stylu „klasycznym", mającym najlepsze tradycje z czasów Stanisława Augusta.

CHPM wykonała plan półroczny

Centrala Handlowa Przemysłu Metalowego wykonała swój plan półroczny na szczeblu zbytu w 103,8%, osiągając obroty na sumę 21.635.843 tys. zł (wg cen detalicznych). Tym samym CHPM przekroczyła swe zobowiązania Czynu Majowego, wynoszące 800 miln. zł nadplanowych obrotów o 2.225 tys. zł. Zaplanowana pierwotnie suma obrotów na I półrocze wynosiła 20.833.623 tys. zł. Najwyższe przekroczenie planu uzyskało m. in. Biuro Sprzedaży Mebli Stalowych i Galanterii Metalowej — 118,2%, następnie B. S. Śrub, Nitów i Okuć Budowlanych — 115,8%, B. S. Narzędzi — 113.0%; B. S. Gwoździ, Drutu i Czarnych Narzędzi — 109,4% i B. S. Wyrobów Blaszanych — 103.6%. Plan obrotów w zakresie maszyn rolniczych wykonano w 99,7%.

Ze względu na pewne trudności, plan obrotów CHPM na szczeblu zbytu w I kwartale br. nie został wykonany (99,7%). W II kwartale jednak, dzięki rozwiniętemu już wtedy indywidualnemu i zespołowemu współzawodnictwu pracy, plan przekroczono o 7,4%, uzyskując przez to ogólne wykonanie planu za pierwsze półrocze 1949 r. — prawie w 104%.

Lud francuski protestuje przeciw paktowi atlantyckiemu

PARYŻ. (PAP). — Sekretarz generalny Francuskiej Partii Komunistycznej — Thorez w Grenoble wygłosił przemówienie, w którym ostro potępił plan Marshalla. Stwierdził on, iż plan ten jest bezpośrednią przyczyną trudnej sytuacji mas pracujących. Mówca zwrócił uwagę na wzrastającą falę strajków w Anglii i USA.

Opierając się na sprawozdaniu ONZ — Thorez przeciwstawił rozwój gospodarczy ZSRR i krajów demokracji ludowej trudnej sytuacji ekonomicznej w krajach marshallowskich.

Nawiązując do antyradzieckiej polityki kół rządzących Thorez oświadczył z mocą, że naród francuski nigdy nie wystąpi przeciwko wielkiemu krajowi socjalizmu.

W całej Francji wzmaga się fala protestów przeciwko ratyfikacji paktu atlantyckiego. Deputowani otrzymują od swych wyborców niezliczoną ilość listów i rezolucji, wzywających do głosowania przeciwko ratyfikacji paktu. W kopalniach i zakładach przemysłowych mnożą się strajki protestacyjne przeciwko paktowi atlantyckiemu.

W miastach odbywają się wiece, na których ludność domaga się odrzucenia przez Francję paktu atlantyckiego.

TEMATY DNIA

Pakt Pacyfiku czyli teatr marionetek

Czang Kai - szek i Ouirino organizują Unię Antykomunistyczną. Kto to Czang Kai - szek — wiadomo. Kto to Ouirino? — też marionetka, którą czeka bankructwo Amerykanie posadzili go na fotelu prezydenckim Filipin i fotel ten podpierają bagnetami. Jak wiadomo, nietrwała to podpora.

Wyżej wymienieni zapraszają do towarzystwa godnych kompanów. Jako pierwszy zgłosił się Syngman Rhee. Ten z kolei zdobył sobie nieśmiertelną sławę. Tym mianowicie, że jako „prezydent" marionetkowego rządu południowej Korei wystosował do rządu St. Zjednoczonych prośbę, by nie wycofywały swych wojsk z okupowanej przez siebie części Korei. Inaczej on, Syngman Rhee, przestałby przecież być prezydentem.

Są dalsi kandydaci. Rząd indonezyjski, którego lista osobowa nie jest dotychczas znana, bo jej jeszcze Amerykanie razem z Holendrami nie wyznaczyli; były japoński, obecnie amerykański marszałek Syjamu Songkran oraz marionetkowy rząd Burmy, który zresztą kontroluje tylko mniejsze części kraju, resztę bowiem opanowali powstańcy.

Towarzystwo dobrane. Ale wystąpić zamierzają oni nie pod mianem teatrzyku marionetek, lecz paktu Pacyfiku. Ryba by się uśmiała.

Nasuwa się jedno pytanie. Jak wiadomo marionetki same się nie ruszają. Musi być ktoś, kto pociąga za sznurki.

Stany Zjednoczone zachowują dotychczas „przychylną rezerwę". Być może, że nie chcą się ośmieszyć. Być może, że czekają póki widowisko będzie do końca wyreżyserowane. Wiadomo w każdym razie, że w kierowniczych kołach polityków anglosaskich dawno rodziły się plany paktów pacyficznych.

Jedno jest pewne. Źle stoją imperialiści na Dalekim Wschodzie, jeśli podporą ich mają zostać ci... których sami podpierają.

J. S.

Queuille wygwizdany w rodzinnym mieście

PARYŻ. (PAP). — Premier Queuille udał się w niedzielę do swego miasta rodzinnego Brives w celu otwarcia miejscowych targów. Ludność miasta zgotowała „spontaniczną" manifestację, w której wzięło udział ponad 3 tys. osób. Premiera Queuille'a powitały okrzyki: „Precz z paktem atlantyckim!" „Pokój z Vietnamem!", „Queuille do dymisji!"

Queuille, by uspokoić manifestującą ludność, oświadczył, że przybył „raczej prywatnie niż oficjalnie".

Władze departamentu ŚFZZ robotników budowlanych

RZYM (PAP). Dnia 15 bm. zakończył w Mediolanie obrady międzynarodowy departament robotników budowlanych aprobując program ekonomiczny i socjalny oraz regulamin wewnętrzny.

Dokonano też wyboru kierownictwa departamentu. Przewodniczącym został Miklosa Szmeghi (Węgry), wiceprzewodniczącymi: Romanow (Zw. Radziecki), Benci (Włochy) oraz Arrachard (Francja).

Attlee zastępuje chorego Crippsa

LONDYN (PAP). — W poniedziałek premier Attlee oświadczył w parlamencie, że obejmie osobiście obowiązki ministra skarbu na czas urlopu chorobowego Crippsa. Premier ma nadzorować wykonanie wytycznych polityki finansowej, które ogłosił Cripps w ubiegły czwartek, zapowiadając zredukowanie o 100 milionów funtów importu dolarowego W. Brytanii.

Wiadomość o 6-tygodniowej kuracji Crippsa wzmogła kursujące od pewnego czasu w kołach politycznych pogłoski na temat istniejącej w gabinecie brytyjskim opozycji przeciwko polityce Crippsa.

Goering chciał ukryć się w Watykanie

BRUKSELA (PAP). — Korespondent tygodnika belgijskiego „Pourquci — pas" w Niemczech donosi o spotkaniu w Oldenburgu b. kapitana armii niemieckiej von Troescha, który w kwietniu 1945 r. otrzymał od Goeringa rozkaz udania się do Rzymu w celu zbadania możliwości ukrycia się przywódców hitlerowskich na terenie Watykanu.

Von Troesch twierdzi, że władze watykańskie wyraziły gotowość ukrycia przywódców hitlerowskich, ale odmówiły pomocy w przewiezieniu ich przez linie alianckie.

Stare zabytki w nowej Warszawie

Zabytkowy pałac Małachowskich i część domu Roeslerów przy zbiegu ul. Miodowej i Senatorskiej odrestaurowany w ramach prac przy Trasie W—Z. Fot. WAF

Papież mówi po niemiecku

Papież Pius XII — „niemiecki papież" — jak go dziś w Polsce nazywają — nie omija żadnej okazji, aby wyrazić swe sympatie dla imperialistów niemieckich. Pamiętamy wszyscy jego słynny list do biskupów niemieckich, w którym wypowiedział się przeciw granicom na Odrze i Nysie. Pamiętamy także i inne jego wypowiedzi, w których wylał tyle łez z powodu rozgromu III Rzeszy. Pamiętamy jego wymowne oświadczenie, w którym stwierdził, że spośród wszystkich narodów, które ucierpiały w czasie wojny, naród niemiecki ma „podwójne" prawo do miłości papieża.

W tym samym duchu brzmią słowa Piusa XII, wypowiedziane kilka dni temu w języku niemieckim do katolików berlińskich.

I nie jest przypadkiem, że właśnie teraz, uważał papież za stosowne znowu się odezwać. W Niemczech ze wzmożoną siłą podjęto kampanię rewizjonistyczną. Wyrazem tego było zebranie uchodźców, odbyte w Berlinie, na którym domagano się przyłączenia naszych Ziem Odzyskanych do Rzeszy. Akcji tej patronują koła klerykalne. Wystąpienie papieża zbiega się z tą akcją.

Pius XII przemówił jak szowinista niemiecki. Z łezką w oku opowiada o wspaniałej przeszłości stolicy Niemiec, „o wzrastającym do gigantycznych rozmiarów przemyśle Berlina, o jego wysokiej kulturze materialnej i bezustannym gromadzeniu coraz to nowych wartości tego świata".

Szkoda, że wspominając z rozrzewnieniem „gigantyczny przemysł" przedwojennego Berlina, zapomniał papież dodać, jakim celom ów przemysł służył. My nie tak łatwo zapominamy o roli „gigantycznego przemysłu" niemieckiego w przygotowaniu wojny.

Właśnie w Berlinie, w tej stolicy hitleryzmu, w mieście, które było jaskinią ludobójców i morderców, Pius XII dopatrzył się — jak mówi — w latach ubiegłych „podniosłych nastrojów wiary". Stawia nam to miasto za wzór „odważnej cnoty", „miłości bliźniego prawdziwej jak złoto" i „poświęcenia". „Właśnie z Berlina donoszono nam — mówi Pius XII — o wzruszających przykładach miłości".

Papież mówi o nieszczęściach, jakich doznał Berlin, ale wierny swej zasadzie, ani słowem nie potępia zbrodniarzy hitlerowskich — sprawców wojny. Można by sądzić z jego listu, że to biedna III Rzesza została napadnięta. Ani słowem nawet nie poucza Niemców, kto ponosi odpowiedzialność za wojnę. Mówiąc o przeszłości, znajduje pod adresem Niemców tylko same pochlebstwa, jak gdyby nie było w tym kraju ss-manów i gestapowców, jak gdyby zbiry hitlerowskie składały się z samych aniołów. Jeśli to każdenie ma być metodą wychowawczą, to trzeba przyznać, że Pius XII niemało dokłada wysiłków, aby hitleryzm odrodzić.

„W latach tych — mówił Pius XII — widziano cudowną podniosłą i mocną jak granit wiarę, która nie dała się zgiąć, ani złamać, ani przez siłę, ani przez rozwianie się wszystkich ziemskich nadziei".

Te rozwiane ziemskie nadzieje, to oczywiście nadzieje na zwycięstwo hitleryzmu. Papież Pius XII buduje więc te nadzieje na owej „mocnej jak granit wierze", która nie załamała się — jego zdaniem — nawet po rozwianiu snów o tysiącletniej Rzeszy. Trudno o bardziej cyniczną zachętę dla neohitlerowców i neonacjonalistów niemieckich.

Przechodząc do okresu powojennego papież składa wyrazy uznania dla księży niemieckich, którzy „w latach nieopisanej nędzy stali niezłomnie obok swych wiernych zarówno miejscowych, jak i tych, którzy przywędrowali wygnani ze swej ojczyzny".

Ta „ojczyzna niemiecka" to według słów papieża nasze Ziemie Odzyskane. Papież, jak widzimy, jest konsekwentny w swych wystąpieniach przeciw naszym zachodnim granicom i sam demaskuje kłamliwość twierdzeń swoich niefortunnych obrońców w Polsce, którzy usiłują zataić przed naszym narodem antypolski charakter polityki watykańskiej.

„Cieszymy się, kochani synowie i córki — mówi Pius XII — że możemy przy tej sposobności wyrazić wam nasze ojcowskie podziękowanie za wiarę i miłość, że wytrwałość i cierpliwość, z jakimi dotrzymaliście wierności Bogu i jego przykazaniom, Chrystusowi i jego kościołowi wobec nadludzkich wprost przeciwności".

Tak mówi papież. Naród polski i wszystkie narody, które ucierpiały od agresji hitlerowskiej, są oczywiście wręcz odmiennego zdania. Trudno zrozumieć, dlaczego właśnie ci, którzy ponoszą odpowiedzialność za stworzenie Majdanka, Oświęcimia i komór gazowych, za wymordowanie sześciu milionów Polaków, mieliby zasługiwać na pochwałę za wierność Bogu i jego przykazaniom. I właśnie dlatego dywersyjna akcja reakcyjnych kół watykańskich, skierowana przeciw Polsce Ludowej musi wywołać jak najostrzejszy sprzeciw w całym społeczeństwie.

Akcja podżegania do wojny, spotkała się w Polsce z potępieniem najszerszych mas. Dziś tę akcję kontynuuje papież, budząc nastroje rewanżu i odwetu wśród niedobitków hitleryzmu. Jasne — w czyim interesie to czyni. W interesie całkowicie sprzecznym z polskim interesem narodowym.

Unowocześniamy przemysł rolniczo-spożywczy

Inż. B. Rumiński

Do najważniejszych zadań przemysłu rolniczo - spożywczego, w planie 6-letnim należy podniesienie potencjału produkcyjnego fabryk do planowanej wysokości; dostosowanie rozmieszczenia fabryk do bazy rolniczo-surowcowej oraz zlikwidowanie zacofanych metod produkcji, które przynoszą ogromne straty gospodarce narodowej.

Planowany wzrost produkcji waha się w granicach od 20 proc., tak, że konsumcja podstawowych artykułów spożywczych powinna wzrosnąć w stosunku do przedwojennej przeszło dwukrotnie.

Konsumcja arykułów spożywczych w kg rocznie na głowę ludności

Artykuł	Rok 1938	1946	1948	1955
Cukier	12,4	10	17,3	25
Margaryna	0,03	0,08	0,88	1,5
Mydło	1,45	0,7	1,3	4,0
Cukierki	0,54	0,44	0,86	2,0
Surog. kawy	0,43	0,72	1,18	2,0
Piwo	4,4	5,1	6,8	16,5
Wino	0,08	0,07	0,47	1,0
Tytoń	0,56	0,23	0,69	1,2

Ale nie tylko we wzroście produkcji leży sens rozbudowy przemysłu rolniczo - spożywczego. Najważniejszą zmianą będzie podniesienie jakości i rozszerzenie asortymentu towarów. Osiągnie się to dzięki modernizacji fabryk i zastosowaniu nowej technologii.

Nowe kombinaty tłuszczowe

W przemyśle tłuszczowym dokona się prawdziwa rewolucja techniczna.

Wzrośnie przeszło trzykrotnie przeróbka krajowych nasion oleistych. Powstanie 5 nowych kombinatów tłuszczowych, z których każdy będzie przerabiać ok. 30 —40 tys. ton, to jest tyle, ile dziś przerabia łącznie przeszło 200 wytwórni drobnego przemysłu olejarskiego.

Dzięki zastosowaniu najnowocześniejszych metod ekstrakcji (zamiast tłoczenia), każda z tych fabryk zaoszczędzi na samej tylko przeróbce corocznie ok. 2 tys. ton tłuszczu roślinnego.

Wyposażenie tych fabryk w urządzenia do utwardzania olejów pozwoli na szerokie zastosowanie krajowych tłuszczów roślinnych, a dodatkowe wyposażenie w aparaturę do rozszczepiania tłuszczów pozwoli na otrzymywanie wysokowartościowych kwasów tłuszczowych i 2-krotnie większą ilość gliceryny.

Produkcja margaryny zostanie znacznie ulepszona przez wprowadzenie na miejsce gniotowników talerzowych nowej aparatury składającej się z komplektorów i walców, tzw. multiplex.

Nowa aparatura pozwoli przejść w produkcji margaryny na proces ciągły, co doprowadzi do otrzymania produktu o równomiernym składzie i wyższej jeszcze niż dotychczas jakości.

Również w produkcji mydła nastąpi poważne usprawnienie urządzeń technicznych. Zamiast przestarzałych suszarni komorowych wprowadzi się automatyczne i ciągłe suszarnie poziome, a w produkcji proszków zostanie zainstalowana wieża rozpyłowa.

Zastosowanie powyższych zmian i modernizacja urządzeń pozwoli na zmniejszenie kosztów od 30 do 40 proc.

W przemyśle tytoniowym główny wysiłek przebudowy zmierza, niezależnie od powiększenia produkcji, w kierunku polepszenia jakości surowca przez pracę selekcyjną nad otrzymywaniem wyższych gatunków tytoniu, nawilżania powietrza w komorach fermentacyjnych za pomocą mgły wodnej oraz klimatyzację sal fabrykacyjnych.

W przemyśle cukrowniczym przewiduje się poważną rozbudowę produkcji ubocznych, wykorzystanie w czasie kampanii nadmiaru energii elektrycznej ,jak również dalszą mechanizację urządzeń transportowych. W niektórych cukrowniach produkować się będzie w okresie międzykampanijnym poważne ilości rozpuszczalników z acetonu, butanolu, drożdże pastewne, potaż, glicerynę i kwas cytrynowy.

Badania naukowe

Dużą uwagę zwraca się również na nowe działy przemysłu.

W planie 6-letnim przewiduje się znaczny rozwój przetwórstwa zielarskiego, celem zaspokojenia potrzeb w dziedzinie olejków eterycznych, barwników roślinnych, półproduktów dla przemysłu farmaceutycznego itp. Projektuje się przeprowadzenie szczegółowych badań nad otrzymywaniem witamin i zastosowaniem ich m. in. przy podnoszeniu jakości niektórych artykułów spożywczych.

Wreszcie przewiduje się na szeroką skalę rozwój suszarnictwa i produkcję pasz treściwych, opartych na nowoczesnych zdobyczach nauki.

Mówiąc o rozbudowie nowych gałęzi przemysłu nie można pominąć sprawy organizacji badań naukowych. Nie można bowiem wyobrazić sobie, aby nowoczesny przemysł rolny mógł się rozwijać i rosnąć bez organizacji laboratoriów i instytutów. W tym celu powołany został Główny Instytut Przemysłu Rolnego i Spożywczego.

Nie wystarczy jednak przeprowadzać badania tylko w przemyśle. Aby Instytut ten mógł spełnić należycie swoje zadanie trzeba powiązać i skoordynować ściślej jego program z działalnością i programem Instytutu Rolniczego, a ściślej mówiąc program i zadania obu instytutów z pracą szerokich mas pracowników w fabrykach i warsztatach pracy, na polach i poletkach konkursowych, jednym słowem wszędzie tam gdzie żyje i rozwija się myśl i praca człowieka.

Znikną zacofane metody produkcji

Te zmiany i przeobrażenia świadczą najwyraźniej, że przemysł rolniczo - spożywczy ulega poważnej przebudowie. W wyniku tych przemian znikną zacofane i chałupnicze metody produkcji powodujące ogromne straty w gospodarce.

Rozbudowa produkcji dokonywać się będzie na drodze wprowadzenia nowych urządzeń technicznych, jak również przez przystosowanie rozbudowujących się fabryk do nowych baz surowcowych i zmieniającej się struktury rolnej w Polsce.

Powstają i powstawać będą nowe ośrodki przemysłowo - rolne, które wyciągną ludność rolniczą z dotychczasowego zacofania gospodarczego i społecznego na wyższy stopień gospodarki i kultury. I to jest może najważniejszym momentem, określającym znaczenie i rolę przemysłu rolniczo - spożywczego w Planie 6-letnim.

Uprzemysłowienia zacofanych terenów rolniczych nie można opierać jedynie na dużych fabrykach, stanowiących podstawę ciężkiego przemysłu, ale i na małych, mogących rozwijać się na lokalnej bazie surowcowej i energetycznej. Rozumiemy bowiem, że proces uprzemysłowienia kraju nie jest zabiegiem chirurgicznym, koncentrującym się dokoła pewnych tylko ośrodków. Proces ten wymaga długotrwałych operacji i szerokiego powiązania z wielu punktami i najodleglejszymi zakątkami naszego życia gospodarczego.

Wybudowanie dwu nowych cukrowni na Pomorzu Zachodnim miało nie mniejsze znaczenie, niż odbudowa zakładów przemysłu ciężkiego.

Takie samo znaczenie mieć będą nowe fabryki przemysłu rolnego i spożywczego w rejonach Lubelszczyzny, Podlasia i białostockiego, jak cukrownie, kombinaty tłuszczowe, fabryki tytoniu, roszarnie lnu, mleczarskie, gorzelnie, przetwórnie mięsne, owocowe itp.

Takie przełomowe znaczenie mieć może rozważany ostatnio ambitny projekt przeniesienia jednej cukrowni i kilkunastu gorzelni z centralnych województw do północnej części białostockiego.

W ten sposób, przez jak najszersze uprzemysłowienie zacofanych terenów rolniczych będziemy mogli również pogłębić sojusz robotniczo - chłopski.

Przemysł przetwórczo - rolniczy, opierając się na szerokiej kontraktacji — wiąże chłopa z fabryką i robotnikami, wychowuje wieś w duchu gospodarki planowej i pracy zespołowej, wprzęga chłopa do współzawodnictwa i podnoszenia produkcji oraz pomaga w przeprowadzaniu właściwej polityki klasowej na wsi.

Rozbudowa przemysłu rolno - spożywczego w Planie 6-letnim jest zapowiedzią nowych zmian i przeobrażeń społeczno - gospodarczych wsi oraz przyspieszonego marszu chłopów do Socjalizmu.

Ostatnia konferencja w Pałacu pod Blachą

K. Małcużyński i Br. Wiernik

Przejechaliśmy Warszawą 7 kilometrów na przestrzał, od krańca Pragi do krańca Woli. Widzieliśmy most nad Wisłą i tunel pod warszawską skarpą, szerokie, proste jak strzelił arterie wylotowe i fantazyjnie a mądrze w kształt liry wygięte dojazdy boczne. Patrzyliśmy na kilkusetmetrowe rosnące w górę bloki nowych dzielnic mieszkalnych i na finezyjne subtelności barokowych kamieniczek. Oglądaliśmy hektary zieleni, skwerów, parków i milimetry składające się na kolorową mozajkę zegara i fontanny mariensztackiej.

Najnowocześniejsze w Europie schody ruchome wyniosły nas z podziemnego tunelu do stóp trzywiekowego posągu Zygmunta, spoglądającego z nowej dolnośląskiej kolumny na żywcem z obrazu Canaletta przeniesioną kamienicę Johna. Widzieliśmy odbudowane pałace, odsłonięte perspektywy, powstające olbrzymie dzielnice robotnicze. Nad świeżymi dachami osiedla mariensztackiego powiewały czerwone chorągwie.

Taka była ostatnia konferencja prasowa na Trasie W—Z.

*

Cztery godziny przedtem kierownictwo budowy wysłało meldunek do prezydenta Bieruta: „Budowa Trasy W—Z została ukończona na 5 dni przed terminem".

Dwa lata temu w pracowni BOS-u prezydent Bierut uznał, że przedstawiony projekt wielkiej arterii Wschód — Zachód, zasługuje na realizację.

Z wielu stron padały wtedy pytania:

— Czy pokolenie dzisiejsze, sterane i zniszczone wojną, może sobie pozwolić na takie przedsięwzięcie?

— Jakaż to potężna organizacja może się w dzisiejszej Polsce podjąć przerobienia w ciągu 24 miesięcy dwóch miliardów złotych na największą urbanistyczną inwestycję Europy?

— Z jakich kredytów i z jakich funduszów to zrobić?

— Zostawmy takie dzieła następnym pokoleniom.

O projektodawcach — wielu wtedy mówiło: „niepoprawni optymiści".

*

W Pałacu pod Blachą, na ostatniej konferencji prasowej, „ludzie, których nie można traktować poważnie" wyjaśniali, jaka to „potężna organizacja" Trasę zbudowała. Twórcy i budowniczowie Trasy — inżynierowie, architekci, przedstawiciele Rad Zakładowych i Partii odpowiedzieli na pytanie, które zadawać sobie będą za trzy dni ci wszyscy, którzy będą z tej Trasy korzystać i którzy będą ją podziwiać: jak ją zbudowano, jak to było możliwe?

W Pałacu pod Blachą padały słowa, które gdzie indziej mogłyby brzmieć, jak frazesy: inż. Stępiński mówił o realiźmie socjalistycznym w architekturze, inż. Jankowski — o odrodzeniu humanizmu w budownictwie, inż. Knothe — o wydobyciu z przeszłości własnych, narodowych form i włączeniu ich w nowoczesne potrzeby społeczeństwa.

Padały słowa o nowym stosunku do pracy, o tym, że tylko dzięki przebudowie ustroju społecznego i gospodarczego, realizacja tak wielkich projektów stała się możliwa w tak krótkim czasie.

Tu, w Pałacu pod Blachą, słowa te nie były frazesami. Każde z tych abstrakcyjnych pojęć miało już konkretne potwierdzenie.

„Cała załoga i każdy robotnik wiedział — mówi kierownik projektu i realizacji W—Z inż. Sigalin — że jego praca idzie dla dobra ludzi pracy, że na zakończenie budowy czeka niecierpliwie cała Warszawa".

*

— 95 proc. robót na naszym odcinku — stwierdza inż. Woliński, dyr. „Mostostalu", — było poprawiane i korygowane przez robotników. 2.000 ludzi nie tylko pracowało, ale myślało. Na naradach wytwórczych ludzie dowiadywali się co robią, dlaczego i po co. Dzięki temu mogli powiedzieć jak robić lepiej, jak robić szybciej.

— Nigdy i nigdzie nie stawiano oficjalnego terminu zakończenia Trasy — mówi wiceminister budownictwa Pietrusiewicz — nie stawiano go nigdy, bo wydawał się zbyt krótki. Termin ustaliła załoga, robotnicy, majstrowie, inżynierowie. To oni sami podczas swej pracy zdecydowali o terminie, przyspieszyli go i osiągnęli.

— Tu ustał stary spór: „kto ważniejszy"? — mówi wiceminister Piotrowski. Tu wszyscy mieli poczucie współautorstwa.

— Nie wszystko szło tak gładko — stwierdza tow. Wojdyga, sekretarz organizacji partyjnej „Mostostalu", mówiąc o roli Partii. Bez uświadomienia robotników o znaczeniu współzawodnictwa, nie skończylibyśmy nigdy na czas. Każdy partyjniak — a było nas tylko 10 proc. — uważał za swój obowiązek tłumaczyć, wyjaśniać, mobilizować do współzawodnictwa. Przed Kongresem we współzawodnictwie brało udział 10 proc. załogi, pod koniec budowy — 95 procent.

Tak ludzie Trasy W—Z mówili o nowym stosunku do pracy, o przełomie, który stworzył tę „potężną organizację".

— Wiedzieliśmy — mówi inż. Rojowski, dyr. „Betonstalu" — że nasza budowa i jej realizacja ma oparcie w ustroju, w planie gospodarczym.

— Podstawą realizacji W—Z — powiedział inż. Sigalin — był ustrój, wyrastająca z niego gospodarka planowa, fakt kierowania i poparcia budowy przez władze ludowe i Partię.

*

Trasa W—Z była jednocześnie zwycięstwem nad plotką, nad niedowiarstwem, złą wolą.

„Bardzo nam pomogli niedowiarkowie i nieprzyjaźni" — opowiada inż. Sigalin. Mówili: „Św. Anna leży, stracona". Odpowiedzieliśmy uratowaniem kościoła, odnowieniem dawnnicy. Mówili: „Zburzyć — zburzycie, ale nie odbudujecie nigdy domów na Krakowskim". Odbudowaliśmy. Wtedy powiedzieli: „To makiety, dekoracje z tektury"... Mówili, że w całej Polsce nie wystarczy piaskowca, nie wystarczy kostki brukowej, nie wystarczy fachowców dla potrzeb W—Z"...

Na Trasie W—Z na zarzuty, na wątpliwości, na plotkę odpowiadano faktami, odpowiadano budowaniem. Przez wszystkie wypowiedzi na ostatniej konferencji przewijał się ten sam motyw: „Za chwilę wyjedziemy na Trasę, za chwilę zobaczymy".

Zobaczyliśmy. Zobaczycie wszyscy.

*

Wzdłuż prostej, ginącej na horyzoncie po drugiej stronie Wisły, w czterokilometrowej perspektywie za mostem Śląsko - Dąbrowskim w stronie Radzymina, zabłysły lampy. Na renesansowym rynku mariensztackim mozajkowy zegar bije już godziny. Fotoelektryczna komórka reguluje natężenie światła w tunelu...

— To już koniec Trasy — powiedział nagle ciszej, niż dotąd, kierownik jej robót i nasz przewodnik po Trasie. Za chwilę mieliśmy się rozstać. Tak jak kierownictwo ze swoją załogą, jak załoga ze swoją budową. Zapanowało milczenie, jak u kresu wspólnej wędrówki...

U kresu?

Jadąc Trasą W—Z, mijaliśmy na Pradze skrzyżowania z ulicą Szwedzką, gdzie w planie 6-letnim ma przejść praska arteria N—S, mijaliśmy Nową Marszałkowską, wzdłuż której w planie 6-letnim ma wyrosnąć wielka arteria śródmiejska, przejeżdżaliśmy mostem, skąd pokazywano tereny Żerania, na które „trasowcy" pójdą budować wielką fabrykę samochodów. Przejeżdżaliśmy wzdłuż Muranowa, gdzie stanie wielka dzielnica robotnicza dla 50.000 mieszkańców...

To wszystko, cośmy widzieli na Trasie, cośmy o jej historii słyszeli, dawało gwarancję i pewność, że za sześć lat będzie arteria N—S na Pradze, będzie Nowa Marszałkowska, będzie fabryka na Żeraniu — dawały pewność i gwarancję, że rzucony na papier, porywający plan odbudowy Warszawy, będziemy oglądać w cegle, żelazie, betonie i zieleni.

Tak jak dziś oglądamy Trasę W—Z.

Za kulisami „cudu"

Sabina Kazanowska

„Cudy" w Lubelszczyźnie dzieją się stosunkowo często. Jak fajerwerki wyskakują jakieś rzekome nadprzyrodzone zjawiska — stają się głośne na kilka dni, by po tygodniu pójść w zupełne zapomnienie.

Wszystkie te „zjawiska" mają — jeśli się tak można wyrazić — świetnie zorganizowany „wydział propagandowy", który wciąż ponawia próby żerowania na naiwności ludzkiej.

Do rzędu takich właśnie „cudów" zaliczyć należy i ostatni, z tą różnicą, że zakończył się on karygodnymi wypadkami. Ofiarą ich padła 20-letnia dziewczyna. Rozhisteryzowany tłum stratował na śmierć Helenę Rabczuk, poturbował dotkliwie 19 osób.

Co mówią zeznania?

W toku śledztwa prowadzonego celem ukarania winnych śmierci młodej dziewczyny i wyświetlenia całej sprawy, złożyła zeznania Stanisława Sadkowska, szarytka, znana pod imieniem siostry Barbary. Ona to dnia 3 lipca miała ujrzeć rzekomy cud:

„..Zobaczyłam na obrazie kroplę czerwoną wielkości małej jagódki. Nie orientowałam się, co to może być, myślałam, że to kwiatek z prymulki... Widziałam tylko czerwoną plamę, gdyż mam krótki wzrok. Chcąc lepiej zobaczyć, pożyczyłam nawet lornetkę..."

Malarka Zofia Bałzukiewiczówna, która wchodziła w skład komisji, powołanej przez księdza biskupa Golińskiego, stwierdziła:

„Po obejrzeniu obrazu w kościele, wszyscy członkowie komisji powrócili do mieszkania ks. biskupa Golińskiego, gdzie był spisany protokół stwierdzający zgodnie przez wszystkich członków komisji, że zmiany te nie pochodzą z przyczyn nadprzyrodzonych, że żadnych objawów cudownych nie wykryto. Następnego dnia tj. 5. VII. br. każdy z członków komisji złożył na ręce biskupa Golińskiego swe spostrzeżenia i opinię na piśmie. Analiza doktora brzmiała, że plama na obrazie nie pochodziła z krwi".

Drugi członek komisji, historyk sztuki Powicki wyjaśnił:

„Na pierwszym posiedzeniu w dniu 4. VII. br. rozważając różne możliwości powstania zacieku, biskup Goliński stwierdził, że należy się liczyć ze sztucznym zakropieniem przez jakiegoś sekciarza... Jako historyk sztuki stwierdzam, że uważam zjawisko powyższe za zupełnie naturalne..."

A wikariusz Katedry ks. Forkiewicz oświadczył:

„...Nazajutrz (po obradach komisji) dowiedziałem się od ks. Golińskiego, że badania komisji wykazały, że nie ma podstaw, aby dane zjawisko uznać za nadprzyrodzone".

Władze kościelne miały więc już drugiego dnia po rzekomym „cudzie" definitywną opinię przez siebie powołanej komisji, że żadnego cudu nie było. Nie uważały jednak za stosowne powiadomić o tym tych wszystkich, których z ambon wzywano do pieszych pielgrzymek.

Dlaczego tak się stało?

Nieco światła wnosi tu oświadczenie ks. Malca:

„Drugiego dnia i w następne dni ludzie rzucali pieniądze w dalszym ciągu na ołtarz i zbierał je do worka ks. Forkiewicz. Dopiero w kilka dni po komunikacie biskupa ordynariusza, ks. Forkiewicz postawił przed ołtarzem specjalny stolik... Ze stolika i z ołtarza zbierał pieniądze kościelny i zanosił do zakrystii, skąd ks. Forkiewicz zabierał pieniądze do domu..."

Dalszą drogę pieniędzy podał ks. biskup Goliński w swych zeznaniach:

„Liczeniem pieniędzy zajmował się częściowo ks. Forkiewicz, częściowo liczyła je moja służba domowa. Dokładną sumę mógłby określić ks. Forkiewicz. Przez ręce mojej służby przeszło 600 tys. zł".

Pełniejsze dane, choć jeszcze niezupełne podaje ks. Forkiewicz:

„Zebrane sumy są przeliczane codziennie i wpłacane na konto odbudowy Katedry. Od 3 lipca zebrano około 2 miliony złotych z podliczonych pieniędzy. Ale pewna ilość nie została jeszcze podliczona",

Reakcyjna heca

Bagatela! — i czyż można się dziwić, że na zebraniu w gminie Bychowo, chłopi uchwalając rezolucję protestacyjną, powiedzieli, że chcieliby mieć 1 proc. tego, co kler zarobił na „cudzie" lubelskim.

Ale pieniądze to tylko jedna strona medalu. Nie tylko o to chodziło organizatorom „cudu". Chciano wywołać w masach nastroje wrogie Polsce Ludowej. Chciano sprowokować władze do wystąpień, liczono, że zarządzą zamknięcie Katedry. Władze kościelne same próbowały zamknąć Katedrę. Równocześnie jakieś szumowiny reakcyjne rozsiewały pogłoski o rzekomym ograniczeniu swobody praktyk religijnych. W ten sposób próbowano obudzić oburzenie wśród wierzących. Nie udało się. Wojewoda lubelski ogłosił oświadczenie demaskujące oszukańczą akcję. Władze wojewódzkie wypowiedziały się przeciw zamknięciu Katedry, dając dowód poszanowania swobody wiary i uczuć religijnych.

Głos protestu

Społeczeństwo lubelskie na masowych zebraniach zaprotestowało przeciwko uprawianiu polityki w kościele, podkreślając, że kościół jest li tylko do modlitwy.

Wieś lubelska, którą notorycznie, co pewien czas jakaś ciemna siła „karmi" rzekomymi cudami, ma też już dość tej roboty. „Cudy" odrywają ją od prac w polu, narażają na straty pieniężne, dezorganizują życie.

Dlatego i chłopi na licznie odbytych zebraniach protestowali, potępiali szkodliwą działalność reakcyjnego odłamu kleru. Ostro występowali w dyskusji małorolni, podkreślając, że nie chcą polityki w kościele. A równocześnie tu i ówdzie bogacze wiejscy i sklepikarze na tych zebraniach bronili — nawet wbrew opinii kurii biskupiej — rzekomej „cudowności" zjawisk lubelskich.

Nie obyło się na tych zebraniach od „wypominków". W gromadzie Borzechów gm. Niedrzewice, chłop Zgliniecki powiedział:

„Chłopi tutaj przed kilkudziesięciu laty kupili od księdza ziemię parafialną. Gdy później przyszedł następny ksiądz, co obałamucił chłopów, wyłudził podstępnie podpisy i chłopi drugi raz płacili za tę ziemię".

Tak to przez lata nazbierał się pokaźny zasób nieufności w stosunku do kleru. Chłopi w gromadach Osmolice, Tuszów, Piotrowice, Kiełczewice Górne, Biskupice, Łysołaje, Białka i wielu, wielu innych podjęli protestacyjne rezolucje. Świadczą one, że nowe życie przeorało wieś lubelską, że fajerwerki „cudów", które wroga siła może jeszcze będzie usiłowała zapalać na tej ziemi, spotykają się z coraz silniejszą postawą postępowych chłopów, którzy nie pozwolą się już ani oszukiwać ani tumanić.

Narada aktywu gminnego na Kaszubach

Słuszna polityka rządu i Partii w stosunku do ludności autochtonicznej, troska o rozwój gospodarczy i kulturalny sprawiła, że ludność ta poddawana wielowiekowemu uciskowi germanizatorów i rodzimych wyzyskiwaczy, już w cztery lata po wyzwoleniu zdołała nie tylko otrząsnąć się z koszmaru niewoli, lecz włączyć się czynnie w budownictwo nowej rzeczywistości w Polsce Ludowej.

Ludność miejscowa i napływowa zrozumiały, że podział społeczeństwa, leży nie na płaszczyźnie stwarzanych sztucznie przeciwieństw etnograficznych, lecz na płaszczyźnie stosunku do naszej Ludowej Ojczyzny, linia podziału przebiega między wyzyskiwaczami i wyzyskiwanymi, między bogaczem wiejskim a chłopem mało, lub średniorolnym, między spekulantem a robotnikiem.

Jako ilustracja tych głębokich przemian, może posłużyć przebieg narady wiejskiego aktywu spółdzielczego PZPR w Kościerzynie.

Jeszcze przed rokiem na zebraniach partyjnych miejscowi towarzysze ograniczali się przeważnie do wysłuchania referatu. Dyskusja ograniczała się do utyskiwania, cechowała ją bezradność, jałowość, brak wiary we własne siły.

Dziś jest inaczej. Po wygłoszeniu referatu o spółdzielczości przez I sekretarza KP PZPR w Kościerzynie tow. Walczaka, zabierający głos w dyskusji nie ograniczali się tak, jak w latach ubiegłych do narzekań, lecz śmiało i szczerze krytykowali pracę niektórych Zarządów Spółdzielni i Ośrodków Maszynowych. Mówcy nie ograniczali się jedynie do krytyki i wykazywania błędów, lecz potrafili wskazać sposoby i drogi wiodące do ich usunięcia.

Tow. Witrambowski, chłop małorolny, zwrócił uwagę, że w wielu Zarządach Spółdzielni siedzą jeszcze kułacy, którzy próbują bogacić się kosztem pracującego chłopa... W konkluzji tow. Witrambowski stwierdza, że w czasie wyborów do zarządów spółdzielni należy usunąć z zarządów pozostałych kułaków.

Jako wzór stawia on Spółdzielczość w Związku Radzieckim.

Tow. Freda, robotnik rolny stwierdza, że spółdzielnię w Karszewach doprowadzili do upadku byli członkowie zarządu — bogacze miejscy. Domaga się sankcji w stosunku do tych oszukańców, którzy dorobili się majątku kosztem pozostałych członków spółdzielni.

Tow. Lengowa, gospodyni wiejska wskazuje na niedostateczny udział kobiet w Zarządach spółdzielni, jak również w Komitetach Członkowskich.

Ogółem w dyskusji zabierało głos około trzydziestu towarzyszek. We wszystkich przemówieniach przebijała troska o należyty rozwój spółdzielczości, o otoczenie spółdzielczości przez Komitety Gminne Partii większą opieką.

Narady aktywu wiejskiego spółdzielczegow ykazały, że chłop kaszubski czuje się współgospodarzem w Polsce Ludowej, że wpływ i autorytet Partii wśród pracującej ludności kaszubskiej systematycznie wzrasta, że poziom świadomości społecznej jak i ideologicznej członków Partii stale wzrasta.

Narady te to duży krok naprzód w walce z wyzyskiem i zacofaniem wsi.

M. WĘGLEWSKI
Z-ca Kierownika Wydz. Organizacyjnego KW. Gdańska

Rosną nowe gmachy Akademii Górniczej

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA „TRYBUNY LUDU")

— Pierwszy dom Akademii Górniczej budowano przed wojną 12 lat. Tymczasem prace przy rozbudowie Akademii Górniczej rozpoczęliśmy w listopadzie ub. roku, właściwe roboty murarskie w marcu 1949, no i popatrzcie na obecny stan budowy...

Inżynier Adam Gaj, kierownik rozbudowy kompleksu gmachów Akademii Górniczej wyciągnął dłoń, wskazując teren budowy.

Spoglądam na obszerną przestrzeń położoną za pierwotnym gmachem uczelni. Tam, gdzie przed nie całym rokiem rozciągała się łąka, czerwieniją dziś cegły dwóch oszalowanych deskami budowli. Budowle te, to dwa wielkie, trzypiętrowe pawilony laboratoryjne Akademii, każdy długości po 79 metrów.

Przede mną leży harmonogram robót. Na starannie wykonanym planie zaznaczono początek robót budowlanych — 1 marca 1949, koniec — 30 września 1949. Porównuję z kolei to, co powinno według harmonogramu być wykonane na połowę lipca, ze stanem rzeczywistym budowy w obecnym okresie.

Stan rzeczywisty budowy wyprzedził stan zaplanowany o pełny miesiąc.

Na 30 dni przed terminem

W jaki sposób załoga SPB, budująca pawilony Akademii Górniczej prześcignęła oznaczony plan o 30 dni?

Złożyły się na to czynniki obiektywne i jeszcze ważniejsze subiektywne.

Czynniki obiektywne to należycie i całkowicie przygotowana dokumentacja techniczna oraz sprawnie działające dostawy materiałów budowlanych. Najważniejszym czynnikiem „subiektywnym" jest zmobilizowanie całej 150-osobowej załogi budowy do walki o wykonanie i przekroczenie planu robót.

Pracę zespołu budowlanego usprawniły w bardzo dużym stopniu narady techniczno-wytwórcze, przeprowadzane regularnie raz w miesiącu, a obecnie — w okresie wzmożenia wydajności pracy — dwa razy w miesiącu.

Narady te zacieśniły harmonijną współpracę kierownictwa budowy z organizacją partyjną oraz radą zakładową, ujawniły szereg bardzo cennych robotniczych pomysłów racjonalizatorskich i przez zapoznawanie załogi z planami budowy, przez stworzenie atmosfery walki o wykonanie i przekroczenie tych planów, zmobilizowały do tej walki wszystkich robotników.

Narady wytwórcze i ruch racjonalizatorski

Na naradach wytwórczych robotnicy wysunęli m. in. projekt zmechanizowania i usprawnienia organizacji pracy przez zastąpienie np. ręcznego dostarczania wapna na taczkach, przewożeniem go wagonikami. Dziś stojące opodal budowy mieszarki połączone są z windami, wciągającymi materiały budowlane na kondygnacje, siecią torów, po których biegną wagoniki napełnione wapnem czy zaprawą.

Innym pomysłem robotniczym usprawniającym roboty i przynoszącym poważne oszczędności, jest wynalazek majstra Ciesielskiego, polegający na specjalnym systemie szalowania stropu przy stemplowaniu i wiatrowaniu. Ten pomysł racjonalizatorski zmniejsza o całe 30 proc. zużycie materiału drzewnego.

Przed kilkoma tygodniami przybyła na teren budowy instruktorska trójka murarska z Warszawy, by zapoznać tutejszych robotników z murarką zespołową. W ciągu 5 godzin pracy trójka ta wykonała 11 m sześc. muru.

O zapale do pracy robotników budowlanych SPB z terenu budowy Akademii Górniczej, świadczy fakt, iż niedługo po pokazie warszawskich kolegów, krakowska trójka murarzy w składzie: Bubeta, Róg i Podstawny, w ciągu 5 godzin wykonała 16 m. sześc. muru.

Dziś na terenie budowy AG pracuje zespołowo systemem trójkowym i dwójkowym 25 robotników. Niewątpliwie liczba ta powinna jeszcze znacznie wzróść.

Przodują zbrojarze i cieśle

Przodującymi robotnikami na budowie są zbrojarze i cieśle. Pierwsi wykonują dziennie przeciętnie 200 — 400 proc. normy, a drudzy 150—200 proc. Nieco w tyle pozostają murarze. Łączy się to oczywiście z faktem, iż zbyt mała ich liczba pracuje dotąd systemem zespołowym.

O entuzjaźmie załogi do walki o przedterminowe wykonanie planu dowodzi np. zobowiązanie tow. Gibały, robotnika zajmującego się organizacją dostaw materiałów budowlanych. Postanowił on mianowicie tak zorganizować dostawę, by codziennie pracę można było rozpoczynać punktualnie o godzinie 7-ej, a nie — jak dawniej — z opóźnieniami spowodowanymi długotrwałym przygotowywaniem materiałów.

Podobne indywidualne zobowiązania podjęli i inni robotnicy.

A cała załoga?...

Załoga zobowiązała się przedterminowo wykończyć całkowicie w stanie surowym pierwszy pawilon Akademii na dzień 22 lipca oraz zakończyć roboty przy drugim pawilonie w miesiącu sierpniu br.

Oba zobowiązania będą z pewnością wykonane. Świadczy o tym każdy dzień, każda godzina i każda minuta pracy robotników, budujących Akademię Górniczą. Świadczy o tym ich nowy socjalistyczny stosunek do pracy.

(IK).

Piękno rynku Mariensztackiego

Stylowe lampy zdobią ulice osiedla mariensztackiego.

Fot. Film Polski

Narada aktywu kobiecego przemysłu chemicznego

W Łodzi obradował ogólnokrajowy zjazd aktywu kobiecego pracowników przemysłu chemicznego. W obradach zjazdu wzięły udział przedstawicielki Centralnej Rady Zw. Zaw. — tow. tow. Piwowarska i Kubikowa, przedstawicielki Zarządu Głównego Związku Chemików oraz delegatki zakładów przemysłu chemicznego i żony przodowników pracy z całej Polski.

Referat podstawowy o roli kobiet w życiu gospodarczym i społecznym kraju wygłosiła Mizerówna — członek Zarządu Głównego Zw. Zaw. Chemików.

W dyskusji, która wywiązała się po referacie, omówiono między innymi sprawy udziału kobiet w produkcji i współzawodnictwie pracy, sprawy szkolenia ideologicznego i zawodowego kobiet oraz poruszono szereg bolączek i niedociągnięć w pracy związkowej.

Podsumowania dyskusji dokonała tow. Piwowarska — sekretarz CRZZ, która nawiązując do ostatnich zajść w katedrze lubelskiej stwierdziła, że przed kobietą polską stoi dziś wielkie zadanie walki z ciemnotą i zacofaniem, wykorzystywanymi jako broń przeciwko Polsce Ludowej przez obóz reakcji.

Z KRAJU W KILKU WIERSZACH

10 MILN. ZŁ KREDYTÓW INWESTYCYJNYCH DLA BIELAWY

Rada Państwa przeznaczyła dla miasta Bielawy 10 mln. zł kredytów inwestycyjnych na naprawę komunalnych warunków bytu klasy robotniczej. Z kredytów tych 5 mln. zł wyasygnowano na rozbudowę komunikacji.

PIERWSZY W POLSCE KURS ŻELBETOWNICTWA

10 murarzy zakończyło w Poznaniu pierwszy w Polsce kurs żelbetownictwa, zorganizowany przez Poznański Zakład Doskonalenia Rzemiosła. Nowi fachowcy ukończyli uprzednio kurs murarski.

ZWYCIĘZCY WSPÓŁZAWODNICTWA W STOCZNI GDAŃSKIEJ

W Stoczni Gdańskiej odbyła się uroczystość zakończenia 5 etapu młodzieżowego współzawodnictwa pracy.

Sztandar przechodni Zarządu Głównego ZMP zdobyła brygada produkcyjna Nr 14, proporzec przechodni Zarządu Woj. ZMP — 16 brygada ze Stoczni Gdańskiej.

PÓŁ MILIONA ZŁ NA NAGRODY W WAŁBRZYCHU

Centralna Rada Związków Zawodowych przeznaczyła pół miliona zł na zakup nagród dla młodocianych przodowników pracy z zakładów przemysłowych Wałbrzycha.

SZKOLENIE SPRZEDAWCÓW W SKLEPACH PSS

W ośrodku szkoleniowym Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Krakowie zakończono trzeci kurs dla sprzedawców, zatrudnionych w sklepach PSS.

DZIECI Z FRANCJI PRZYBYWAJĄ DO ŁODZI

Do Łodzi przybywa w najbliższych dniach 200 dzieci polskich z Francji, które spędzą wakacje letnie na koloniach, zorganizowanych przez TPD i Kuratorium Łódzkiego Okręgu Szkolnego.

SZÓSTKOWY SYSTEM MALOWANIA

Malarz PPB w Szczecinie, Marian Wojtczak, wprowadził szóstkowy system pracy. Dzięki tej metodzie wydajność pracy malarza wzrosła o 400 proc., a zarobki zwiększyły się z 16.000 do 45.000 zł miesięcznie.

SKUP DROBIU W WOJ. OLSZTYŃSKIM

Oddział Centrali Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskiej w Olsztynie przygotowuje się do przeprowadzenia skupu drobiu. W tegorocznym sezonie spółdzielnie zakupią od rolników woj. olsztyńskiego 130 tys. sztuk kurcząt, kaczek i gęsi, czyli o 30 proc. więcej niż w roku ubiegłym.

WYKONAŁA NORMĘ ROCZNĄ

Robotnica introligatorni zakładów graficznych „Książka i Wiedza" — Krystyna Kulik wykonała do dnia 9 bm., swoją normę roczną. Krystyna Kulik pracuje w zakładach od 2 lat. Od stycznia br. wykonuje systematycznie 200 proc. normy. Jest członkiem ZMP.

ELEKTRYFIKACJA WSI POZNAŃSKICH

Powiat gnieźnieński i średzki przodują w województwie poznańskim w pracach nad elektryfikacją wsi. Specjalnie szybko postępuje elektryfikacja w rejonie witkowskim. Ostatnio 7 miejscowości w tym rejonie otrzymało światło elektryczne.

NAJSILNIEJSZA WAGA W SZCZECINIE

Szczeciński Urząd Morski oddał do eksploatacji wagę kolejową na Nabrzeżu Parnica. Jest to najsilniejsza waga na terenie Portu Szczecińskiego. Nośność jej wynosi blisko 50 ton.

ŻNIWA W NIEBOROWIE

(Koresp. wł.) W dniu 13 lipca br. rozpoczęły się żniwa w Ośrodku Rolnym w Nieborowie w obecności dr Henryka Kołodziejskiego, członka Rady Państwa oraz Władysława Pawlaka starosty pow. łowickiego. (Ol)

„GÓRNIK" ŻYWI NAJLEPIEJ NA WCZASACH

W rozpoczętym przed kilku miesiącami współzawodnictwie racjonalnego żywienia wczasowiczów w ośrodkach FWP na Dolnym Śląsku pierwsze miejsce zdobyła administracja domu wypoczynkowego „Górnik" w Polanicy Zdroju.

Współzawodnictwo żniwne we wsiach województwa warszawskiego

(OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „TRYBUNY LUDU")

W całym województwie warszawskim trwają żniwa. Przebiegają one w tym roku pod hasłem „kto prędzej i kto lepiej".

Chłop rozumie jakie znaczenie ma jego żniwna praca dla całego kraju i ile zależy od szybko i sprawnie przeprowadzonych zbiorów. Dlatego też mamy w tym roku do zanotowania swego rodzaju rekordy żniwne. Wsi nie jest już obce współzawodnictwo pracy.

Prowadzi powiat miński

Żniwa żytnie zostaną zakończone w województwie warszawskim już w najbliższych dniach.

Powiatem, który pierwszy według wszelkiego prawdopodobieństwa akcję żniwną zakończy jest powiat miński. Równie pomyślny przebieg mają żniwa w powiecie węgrowskim i mławskim. O zrozumieniu ważności okresu żniwnego świadczą fakty — świadczą rezultaty pracy chłopów.

Oto we wsi Żurawka (gm. Sulejówek) małorolny chłop, posiadający 4 ha ziemi już 14 lipca skosił wszystko żyto i na 1.5 ha zasiał łubin.

We wsi Zakręty (gm. Wiązowna) Halina Sikorska wiąże żyto równocześnie za trzema kośnikami. Stanisław Lipiak we wsi Kobierne, gm. Dębe Wielkie w ciągu trzech dni skosił 2,5 ha dobrego żyta.

We wsi Tyborów (gm. Mińsk Maz.) Kazimierz Padzik zobowiązał się skosić dziennie po 1,5 morgi żyta. W tej to gromadzie najlepszą pracownicą przy żniwach jest Władysława Wąsal.

W powiecie płońskim przoduje w akcji żniwnej wieś Szpask (gm. Strożęcin). We wsi tej przodownikiem pracy jest Franciszek Potwardowski, który kosi dziennie 1,5 ha żyta.

Sołtys wsi Krępica

Wieś Krępica w pow. płońskim zakończyła już całkowicie koszenie żyta. Sołtysem tej wsi jest małorolny Szczepan Semp. Mimo wielu obowiązków urzędowych i społecznych, zaraz po pracy chwyta za kosę i bierze udział w żniwach aż do późnego wieczora. Wezwał on do współzawodnictwa chłopa z sąsiedniej wsi, Antoniego Tomczaka.

Mieszkańcy obu gromad z żywym zainteresowaniem śledzą przebieg tego szlachetnego wyścigu gdyż zarówno Tomczak jak i Semp przodują w prowadzeniu gospodarki.

Wspólnym wysiłkiem

Pełną parą pracują również spółdzielcze ośrodki maszynowe. Jak dotąd najlepsze wyniki mają ośrodki w powiecie grodziskim. Do akcji żniwnej przygotowały one 12 żniwiarek, które ścięły już 370 ha. W akcji żniwnej pomaga ORMO i 50 osobowa ekipa ZMP.

Wyjechali również na żniwa na pomoc przy żniwach pracownicy fabryki ołówków z Pruszkowa, pracownicy węgrowskiego starostwa i Liga Kobiet i wiele zespołów z innych instytucji a przede wszystkim młodzież, która masowo bierze w tym roku udział w akcji żniwnej.

Z dotychczasowych meldunków o przebiegu akcji żniwnej już można się zorientować, że społeczeństwo województwa warszawskiego naprawdę stanęło „frontem do żniw". Zarówno chłop na wsi jak i robotnik i pracownik umysłowy w mieście rozumieją znaczenie szybkiego sprzętu zbóż. (Sz)

„Nasz kombajn"

Żniwa w powiecie Nyskim są w pełni. Dnia 9 lipca byliśmy świadkami niecodziennego zjawiska. Po raz pierwszy wyruszyła na pokryte złocistym łanem zboże pola Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Izdebce dziwna machina, podobna trochę do żniwiarki, a trochę do młockarni.

Była to i żniwiarka i młockarnia — jak słusznie zauważyli chłopi. Przypatrując się z daleka kręcili głowami i mówili pomiędzy sobą: „wiecie co, to będzie chyba kombajn — to jest taka żniwiarka-młockarnia, jakiej używają w Związku Radzieckim".

Kręcąc z podziwem głowami, poszli chłopi za kombajnem jak w uroczystej procesji. Bo też widok był naprawdę ciekawy.

Ktoś ze starszych gospodarzy mówi z westchnieniem: „przy takiej maszynie — to się człowiek wcale w żniwa nie narobi". „Takimi koszą w Związku Radzieckim, a i my nie długo..."

Zaciekawieni rozmową podchodzimy wraz z I. sekr. Kom. Pow. w Nysie tow. Dziekanem do administratora Zespołu PGR „Siestrzechowice", tow. Hetmana, „bohatera" dnia, który z uśmiechem zadowolenia tłumaczy z dumą ciekawym: „nasz kombajn skosi i wymłóci 10 ha zboża dziennie przy obsłudze 3 ludzi. Starymi żniwiarkami - snopowiązałkami, musielibyśmy te 10 ha kosić, składać i młócić przy pomocy 32 ludzi przez 3 dni, czyli, jak widzicie, oszczędzamy 96 dni pracy na 10 ha skoszonego i wymłóconego zboża".

Zaciekawiony zapytuję tow. Hetmana, dlaczego mówi „nasz kombajn"? — „A bo widzicie, dlatego, że on jest naprawdę nasz — zrobiony po prostu przez nas. O ile Was ciekawi historia naszego kombajnu, chętnie ją Wam opowiem:

— Kiedy Państwowe Nieruchomości Ziemskie objęły ten majątek, był on prawie zupełnie zniszczony. Zabudowania wymagały remontu, maszyny rolnicze były popsute, brak było siły pociągowej i ludzi. Trzeba było zaczynać od podstaw. Gospodarka PNZ nie była taka, jaka być powinna. Tym też należy tłumaczyć, że nasz kombajn znaleziono pod słomą dopiero w 1948 r., w czasie uprzątania stodół przed żniwami. - Wezwany mechanik Szatkowski, towarzysz partyjny, po obejrzeniu kombajnu, stwierdził, że jest zdekompletowany i brak w nim wielu części. O swoim odkryciu zawiadomiliśmy władze okręgowe w Opolu, które po pewnym czasie przysłały swego przedstawiciela, który zezwolił tow. Szatkowskiemu na złożenie i wyremontowanie kombajnu.

Jak to tow. Szatkowski zrobił, jakie przezwyciężyliśmy trudności — niech Wam sam opowie.

Tow. Szatkowski mechanik majątku Izdebka, młody, opalony i jak każdy dobry mechanik usmarowany — opowiada:

— Podobne kombajny widziałem w Niemczech, będąc na robotach przymusowych w pobliżu fabryki, która je wyrabiała z przeznaczeniem na zbieranie żniw w latach 1942—43 na Ukrainie okupowanej przez hitlerowców.

Ambicją moją jako członka Partii, pomimo, że jestem mechanikiem samoukiem, było, gdym go tylko zobaczył, jak najszybciej uruchomić kombajn, by mógł on ulżyć ludziom w pracy.

Brakowało mi dużo ważnych części i narzędzi, gdyż zniszczyli je Niemcy i szabrownicy. Po pewnych trudnościach dorobiliśmy je sami i w tym roku uruchomiliśmy kombajn, jak i wiele innych maszyn rolniczych, które były bezczynne.

Tow. Dziekan rzuca słuszną uwagę: „Niemcy na ogół nie wyrabiali kombajnów i dopiero po zajęciu terenów ukraińskich „ściągnęli" po prostu model radzieckiego kombajnu, trochę go przerobili (resztą nie udolnie) i zaczęli produkować pod swoją firmą. Radziecki kombajn jest tak zrobiony, że od razu prasuje słomę, ten zaś wyrzuca ją na pole i dopiero później drugi traktor zbiera słomę i prasuje ją, co jest niepotrzebną stratą czasu. Radzieckie kombajny są bardziej ekonomiczne".

Tow. Szatkowski przyznaje słuszność tow. Dziekanowi.

— Czytaliśmy w prasie, że na teren woj. Śląsko-Dąbrowskiego przybyć ma kilka nowych kombajnów, które otrzymaliśmy ze Związku Radzieckiego. My jednak postanowiliśmy na razie uruchomić nasz kombajn we własnym zakresie, w związku z naszym systemem oszczędnościowym i mechanizacją rolnictwa, i oddać go już do użytku. To się nam udało".

Obserwując z tow. Dziekanem i grupą mieszkańców pracę kombajnu, pomyślałem o słowach tow. Szatkowskiego: „Niemcy zbudowali w 1942 r. kombajn, aby go użyć w swej rabunkowej gospodarce okupacyjnej na terenach Ukrainy".

Dziś służy ten kombajn masom ludowym, ułatwia pracę i daje duże oszczędności, służy nowej rzeczywistości. Przyśpiesza budownictwo lepszego jutra na wsi, na której nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka.

Zb. Waldowski
II. sekr. Kom. Pow. w Nysie

Akcja żniwna na Dolnym Śląsku

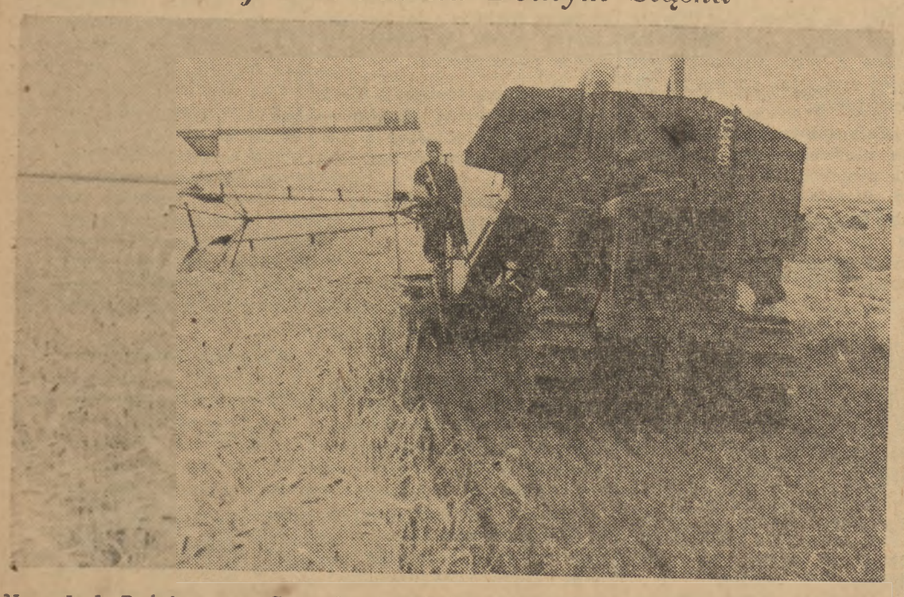

Na polach Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Izdebce pow. Nysa uruchomiono systemem gospodarczym zniszczony kombajn.

Szkolenie aktywu związkowego w hutnictwie

Realizując uchwały II Kongresu Związków Zawodowych Zarząd Główny Zw. Zaw. Hutników organizuje masową akcję szkoleniową aktywu związkowego. Plan szkoleniowy przewiduje zorganizowanie kilkudziesięciu kursów centralnych w poszczególnych zakładach pracy. Kursy obejmą 15 tysięcy osób. W najbliższym czasie zorganizowanych zostanie 12 kursów dla mężów zaufania w poszczególnych zakładach przemysłowych CZPH.

Przewiduje się również przeszkolenie ok. 5 tysięcy przewodniczących grup związkowych.

Związek Zawodowy Hutników przystąpił ponadto do organizowania brygad instruktorskich w zakładach pracy.

2-tysięczny statek w Szczecinie

O stałym rozwoju portu szczecińskiego świadczy wzrastający z każdym rokiem ruch statków. W tych dniach port szczeciński zarejestruje przybycie 2-tysięcznego statku, podczas gdy w roku ubiegłym dwutysięczny statek zanotowano dopiero w listopadzie.

Zwycięskie garbarnie

W pierwszym etapie współzawodnictwa pracy w przemyśle garbarskim wzięły udział 53 zakłady. Współzawodnictwo objęło ok. 3.500 pracowników.

Na pierwsze miejsca we współzawodnictwie międzyzakładowym wysunęły się: Garbarnia Nr 2 w Warszawie, Garbarnia Nr 3 w Krakowie, Garbarnia w Glinicy. Kluczborku. Bolkowie, Garbarnia Nr 2 w Lublinie i Garbarnia w Leśnicy.

We współzawodnictwie indywidualnym najlepsze wyniki osiągnęli następujący pracownicy: Stanisław Trybula z Garbarnii w Rumii-Zagórzu, Stefan Orlicki z Garbarni w Oświęcimiu, Marian Rdzanek z Garbarni Nr 9 w Radomiu, Michał Jaworski z Garbarni w Leśnicy i Franciszek Dąbrowski z Garbarni w Łomiankach.

Wyniki konkursu na pieśń do tekstu Adama Mickiewicza

Jury konkursu na pieśń do tekstu Adama Mickiewicza, złożone z przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Sztuki, Polskiego Radia i Związku Kompozytorów Polskich, postanowiło nie przyznać pierwszej nagrody żadnej z nadesłanych prac.

Drugą nagrodę w wysokości 50.000 zł otrzymał Tadeusz Szeligowski za utwór „Panicz i dziewczyna". Trzy trzecie nagrody po 35.000 zł przyznano: Szymonowi Laksowi („Polały się łzy"), Zygmuntowi Ozimińskiemu („Trzech Budrysów") i Michałowi Świerzyńskiemu („Pieśni Żołnierza").

Ponadto przyznano wyróżnienia po 15.000 zł: Henrykowi Waghalterowi, Apolinaremu Szeluto, Walerianowi Gniotowi oraz nieujawnionemu autorowi — godło „Parias".

Utwory nie wyróżnione i nie nagrodzone można odebrać w Ministerstwie Kultury i Sztuki, Departament Twórczości Artystycznej, do dnia 1 września br.

SPORT

Sztafety ZMP zbliżają się do stolicy

Sztafety ZMP zbliżają się do Stolicy. W dniu wczorajszym wystartowała sztafeta główna Nr 5 na pierwszym etapie Zakopane — Kraków długości 115 km. Ogółem na trasie głównej i pomocniczych biegło 8.300 zawodników. Przed startem z Zakopanego okolicznościowe przemówienia wygłosili przedstawiciele angielskiej i szwedzkiej Partii Komunistycznej. Na mecie, która znajdowała się na rynku krakowskim zgromadziło się 25.000 widzów, którzy z entuzjazmem przywitali biegaczy sztafety.

W Gdańsku odbył się start do drugiego etapu trasy nr 1. Na odcinku Gdańsk — Kwidzyń biegło ogółem 4.936 zawodników.

Czwarty etap trasy nr 8 Wrocław — Kępno (78 km) zgromadził ogółem 1.424 zawodników. Na granicy województw wrocławskiego i poznańskiego odbyło się uroczyste powitanie zawodników.

Z Przemyśla wyruszyła sztafeta nr 5 na trasie Przemyśl — Rzeszów, w Grajewie rozpoczęła się trasa sztafety nr 5. W pierwszym etapie tej sztafety Suwałki—Grajewo wzięło udział łącznie 2.805 biegaczy.

W Gurowie odbył się start pierwszego etapu trasy nr 2. Olsztyn powitał biegaczy pomysłowymi dekoracjami, przemówieniami na mecie oraz entuzjazmem licznie zebranej publiczności.

Bieg na trasie nr 10 dotarł już do Bydgoszczy. Na odcinku Piła — Bydgoszcz w sztafetach głównej i pomocniczych biegło ogółem 6.800 uczestników.

Do Bydgoszczy przybyły również liczne sztafety pomocnicze ZMP tak, że na tym odcinku biegło w sumie 19.600 zawodników.

Drugi etap trasy nr 9 prowadził na odcinku Skwierzyna — Poznań. Uczestniczyło w nim 12.000 zawodników.

Nowe rekordy Polski w lekkoatletyce

Próby bicia rekordów Polski, zorganizowane w ramach zawodów na stadionie WP, zakończyły się pomyślnie. Lipski w biegu na 300 m uzyskał wynik 35,2, bijąc stary rekord, należący do Dunecklego o półsekundy. Statkiewicz startując w biegu na 500 m również poprawił rekord, uzyskując 65.4, to jest wynik o 0,1 sek. lepszy od starego rekordu Gąssowskiego.

Juniorzy dali próbkę swych możliwości, bijąc, jak ich starsi koledzy dwa rekordy. Werner w biegu na 800 uzyskał 2:01,2, zaś Wojtowicz na 200 m — 23,2. Poleszczuk w skoku wzwyż wyrównał rekord Polski juniorów wynikiem 1.70.

Z lepszych wyników zawodów wymienić należy rzut dyskiem Dobrzańskiej — 39,49, bieg na 100 m. Cieślikówny — 12.8 oraz rzut kulą Łomowskiego — 14.84.

Dezercja Drobnego i Cernika

Jak doniosła „Mlada Fronta", organ czechosłowackiej organizacji młodzieżowej, dwaj tenisiści czechosłowaccy Drobny i Cernik, którzy startowali w międzynarodowych mistrzostwach Szwajcarii, odmówili powrotu do kraju.

Bezpośrednim powodem odmowy było polecenie Czechosłowackiego Związku Tenisowego wycofania się z turnieju. Związek nie mógł zgodzić się na to, by jego reprezentanci startowali w zawodach, w których biorą jednocześnie udział zawodnicy Niemiec Zachodnich i frankistowskiej Falangi.

Drobny i Cernik nie usłuchali wezwania. Zdradzili kraj i ideały sportu ludowego, sprzedając się równocześnie za kilka dolarów menażerom sportu anglosaskiego.

Kariera ich nie będzie długa. Najpierw wykorzystani zostaną do celów propagandy politycznej i pozwolą im zarabiać występami w jakimś „cyrku" Tildena czy Budge, a potym pójdą w niepamięć i staną się niepotrzebni łaskawym do niedawna opiekunom.

W kilku zdaniach

Międzynarodowy Związek Piłki Nożnej wprowadził specjalną odznakę dla sędziów, którzy prowadzą spotkania międzypaństwowe. Do otrzymania tej odznaki uprawnieni są ci sędziowie, którzy do dnia 1.7.1948 r. sędziowali pięć spotkań, lub po 1.7.48 r. — dwa spotkania międzypaństwowe.

*

Torowe mistrzostwo Polski na dystansie 4.000 m zdobył we Włocławku Bek, bijąc w finale Marchwińskiego wynikiem 5:35,1. Czas ten jest nowym rekordem Polski.

*

W ramach meczu lekkoatletycznego Węgry — Rumunia, wygrane go przez Węgrów 128:95, padło 5 rekordów Rumunii: Talmaciu na 800 m — 1:54,4 i na 1.500 m — 3:56,2, Troica na 400 m pł. — 54,3, Jonitza na 10.000 m — 31:18,8 oraz sztafeta 4 x 400 m — 3:23,4.

*

Zapowiedziany przyjazd do Polski trenera węgierskiego Kalmara nie dojdzie do skutku. W miejsce Kalmara zaproponowano znanego dawniej piłkarza a obecnie trenera — Gutmana.

*

Mistrz Olimpijski w rzucie młotem Węgier Nemeth zwyciężył w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Londynie, uzyskując doskonały wynik — 55,52.

Z NOTATNIKA WARSZAWY

Jak umeblować mieszkanie?

Doskonałą lekcję poglądową na ten temat dała otwarta onegdaj w osiedlu WSM na Mokotowie wystawa nowoczesnych mieszkań robotniczych. Wspomnieć przede wszystkim należy, że mieszkania te — trzy, dwu i jednopokojowe z kuchnią i łazienką — to istne cacka. Doskonale rozplanowane, jasne, słoneczne i przytulne, są ziszczeniem marzenia o domu.

Architektoniczne walory mieszkania to jednak jeszcze nie wszystko. Aby dobrze, wygodnie i przyjemnie się w nim mieszkało, trzeba je jeszcze odpowiednio i racjonalnie umeblować. Godną pochwały jest przeto inicjatywa urządzenia wystawy wzorowych nowoczesnych mieszkań.

Wnętrza wystawowe projektowały dwie instytucje: Centrala Handlowa Przemysłu Drzewnego i Spółdzielnia Artystów Plastyków „Ład", zrzeszona w Centrali Spółdzielni Pracy. Podczas gdy wzory pierwszej, były na ogół poprawne, „Ład" dał ciekawą koncepcję racjonalnego i estetycznego urządzenia wnętrza robotniczego mieszkania.

Po długich i ciężkich latach wojny znajdujemy się ciągle jeszcze w okresie trudności mieszkaniowych. Szczególnie dotkliwie daje się to we znaki w stolicy, ale na wszystko jest dobry sposób.

Meble zaprojektowane przez „Ład" zabierają w mieszkaniu bardzo mało miejsca, spełniając jednocześnie należycie wszystkie stawiane im wymagania. Tak więc np. tapczan złożyć można na dzień do formy wygodnej i ładnej kanapki, drugi tapczan rozkłada się nawet na noc na dwa oddzielne posłania. Mała niepozorna szafka umieszczona na ścianie, służy po otwarciu za doskonałe biurko, maleńki i wygodny stół można rozłożyć w bardzo nieskomplikowany sposób i ugościć na nim nawet kilkanaście osób. Takich pomysłów jest więcej.

W ten sposób zwiększa się powierzchnia mieszkalna, po koju nie zawalają stosy mebli, a użyteczność tych „składanek" jest co najmniej taka sama jak normalnych mebli. Można by podyskutować na temat estetyki poszczególnych projektów, ale nie umniejsza to w niczym zalet całości.

Wspomnieć należy również o przyjemnych, skromnych a dekoracyjnych tkaninach i drobiazgach (lampy, flakoniki itp.) pochodzących z Centrali Spółdzielni Pracy.

Wystawa jest nie tylko ciekawa, ale pouczająca. Uczy, jak można skromnymi środkami urządzić sobie wygodne, racjonalnie pomyślane i przytulne mieszkanie.

Akademia Ligi Kobiet

Dnia 21 lipca 1949 r., o godz. 18 w sali konferencyjnej Stołecznej Rady Narodowej przy ulicy Chmielnej Nr 7 odbędzie się uroczysta akademia, poświęcona uczczeniu 5 rocznicy odrodzenia Polski, zorganizowana staraniem Zarządu Ligi Kobiet Dzielnicy Warszawa - Śródmieście.

Kobiety Śródmieścia proszą o wzięcie jak najliczniejszego udziału w akademii. Po części oficjalnej odbędzie się część artystyczna. Wstęp wolny.

Fabryka, która wychowuje nowego człowieka

100 najlepszych, najaktywniejszych robotnic przeszło z Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego (dawn. PZK) do nowej fabryki konfekcyjnej przy ul. Terespolskiej.

— Oddałyśmy 100 naszych najlepszych aktywistek, przodownic pracy i jeżeli trzeba będzie — damy jeszcze więcej, a mimo to plan wykonamy — mówi tow. Rochalowa Sekretarz Komitetu Partyjnego.

Fabryka nie miała tradycji. Powstała dopiero po wojnie. Załoga — element zupełnie nowy i, w przeważającej ilości, element, który nie tylko z przemysłem, ale w ogóle z pracą zawodową nie miał dotychczas nic wspólnego. Załoga PZK to kobiety, często wdowy, które wojna postawiła wobec konieczności utrzymywania całej rodziny.

— Zaczęłam tu pracować 20 maja 46 roku — mówi tow. T. Trzonkowska, dawniej robotnica na maszynach, obecnie majster. — Byłam 32 z kolei. Wtedy jeszcze nie było w zakładzie żadnej organizacji, ani związkowej, ani partyjnej. Dopiero pod koniec lata tego roku zaczęła organizować się PPR i prawie równocześnie : nią PPS.

Powstała na terenie fabryki organizacja partyjna miała „twardy orzech do zgryzienia". Załoga niezdyscyplinowana, nie wdrożona do pracy zawodowej, stroniąca od wszelkiej „polityki". I do tego jeszcze „bałagan" w produkcji. Asortyment stale się zmieniał, co fatalnie wpływało zarówno na wydajność jak i na zarobki. Brak urządzeń socjalnych — stołówki, świetlicy, żłobka. Zła organizacja pracy i niedostateczna opieka nad załogą — sprzyjały uczuciu niezadowolenia, rezygnacji.

A jednak rok 47 to już poważny krok naprzód w porównaniu z rokiem 46. Stała, systematyczna praca organizacji partyjnej dała owoce. Robotnice zaczęły rozumieć, że od nich zależy podniesienie ogólnego dobrobytu i poprawa własnych warunków. Zrodziła się ambicja. Pierwsza zapowiedź współzawodnictwa „nieoficjalny" wyścig pracy podniósł znacznie produkcję i płace. Fabryka zaczęła wykonywać plan. Robotnice przekraczały normę.

Do zrobienia jednak pozostawało bardzo dużo. Bardzo dużo jeszcze braków było w fabryce. I produkcję można było by podnieść wyżej. Ale teraz załoga nie czekała już na przysłowiową „mannę z nieba". Rzadko słyszało się już słowa skarg i narzekań.

Kobiety z PZK opanowały maszyny i technikę pracy — poszły dalej. Zaczęły zastanawiać się, co robić, jak pracę zorganizować, żeby móc wyrabiać więcej niż dotychczas. Powstał projekt zastąpienia pracy zespołowej taśmową. W fabryce zawrzało. Na zebraniach, przy maszynach, w stołówce, na portierni — wszędzie toczyły się gorące dyskusje: czy lepszy jest system taśmowy, czy dotychczasowy — zespołowy.

Dyskutowały kobiety, które nie dawno jeszcze nie mogły dać sobie rady z własnym domem, które lękiem napawała myśl o przyszłości. Dyskutowały świadome swoje odpowiedzialności za zakład, rzeczywiste gospodynie fabryki. Na PZK narodził się nowy człowiek — kobieta robotnica, kobieta — współrządząca nie tylko swoim zakładem pracy ale całym krajem.

W początkach 49 roku ruszyły pierwsze dwie „taśmy" — na próbę. Reszta załogi pracowała po staremu systemem zespołowym. Ale nie długo. Okazało się, że system taśmowy daje znacznie większe możliwości. Teraz systemem tym pracuje już cała załoga.

* * *

— Wzrasta u nas produkcja i wzrastają zarobki — mówią towarzyszki z PZK. — Dzięki temu mimo żeśmy oddały 100 naszych najlepszych robotnic, możemy wykonać plan.

Nie, towarzyszki z PZK omyliły się trochę. Należało by powiedzieć tak:

— Właśnie dzięki temu, że możemy inne fabryki zasilać w nasz aktyw, właśnie dzięki temu, że najlepsze robotnice na Terespolskiej od nas wyszły, możemy wykonywać plany. Nasza praca polega nie tylko na szyciu konfekcji — my tu wychowujemy nowego człowieka.

Z. K.

1.740 miln. zł na zieleńce i parki w 6-letnim planie rozbudowy Warszawy

Stare drzewa na młodej Trasie

Parki i zieleńce stolicy ucierpiały podczas wojny w stopniu nie mniejszym, niż domy. Z 231 ha parków zostało po wojnie 100. Obecnie obszar terenów zielonych w Warszawie wzrósł trzykrotnie, bowiem przed wojną wynosił on ogólnie 695 ha, teraz zaś (łącznie z lasem Kabackim) 2.071 ha. Jeszcze większy rozwój parków i zieleńców przewiduje 6-letni plan rozbudowy Warszawy.

Największy wzrost powierzchni w stosunku do stanu przedwojennego wykazują zieleńce, które z 88 ha, w r. 1939 podniosły się do 129 ha. Mamy też więcej szkółek hodowli roślin i drzew (31 ha w r. 1939—80 ha w r. 1949), przede wszystkim zaś ogródków działkowych, których przed wojną Zarząd Miejski nie posiadał wcale, obecnie zaś 251 ha.

Co zrobiono?

Jeśli się weźmie pod uwagę, że budżety przyznawane na konserwację terenów zielonych są bardzo skromne, zieleńce zaś wyglądają stosunkowo dobrze — świadczy to o wyjątkowo solidnej pracy zespołu warszawskich „ogrodników".

W ciągu trzech lat potrafiono odbudować według dawnych projektów park Ujazdowski, park Żeromskiego, Paderewskiego, Dreszera, Sowińskiego oraz zieleńce Wielkopolski.

Potrafiono stworzyć piękne trawniki wzdłuż ul. Targowej (10.280 m²), w okolicy pomnika Zwycięstwa (2.000 m²), al. 1 Maja (4.100 m²) i ronda Waszyngtona (7.040 m²).

W planie 6-letnim

Na tereny zielone w planie 6-letnim przeznaczono 1.740 miln. zł. Nie uzgodniono jeszcze z BOS-em dokładnie, jakie tereny są przeznaczone na zadrzewienie, projektuje się jednak większe prace na Powązkach, w Olszynce Grochowskiej, w rejonie Bródna i Targówka oraz na wydmach żerańskich.

W związku z tym, że w Warszawie odczuwa się brak odpowiedniego miejsca na urządzanie zabaw ludowych rozpocznie się budowa trzech specjalnie dostosowanych do tego celu parków po 50 ha każdy. Projektuje się urządzić takie parki na Marymoncie, Powiślu i Pradze (prawdopodobnie na wysypisku gruzowym między al. Zieleniecką a Wisłą). Budowę pierwszego parku dla zabaw ludowych rozpocznie się już r. 1950.

Przystąpi się także do odbudowy zaniedbanego ogrodu Saskiego, którym zasadniczo miało się zająć kierownictwo budowy Osi Saskiej. Ostatnio ogród ten przejął znów Zarząd Miejski.

Budżet 1.740 miln. zł nie obejmuje całej zieleni Warszawy, gdyż wyłączone są z niego tereny osiedli robotniczych, które te sprawy załatwiają we własnym zakresie. W jednym tylko r. 1949 ZOR przeznaczył na zieleń w osiedlach poważną sumę 10 miln. zł.

Zieleń na Trasie

Jedną z najbardziej poważnych robót, przeprowadzonych przez Wydział Terenów Zielonych, jest założenie trawników na Trasie W—Z i obsadzenie jej drzewami. Projektowano początkowo poświęcić na to 30 ha, (co oczywiście wyszło tylko na dobre Trasie W—Z) zazieleniono jednak i zadrzewiono przeszło 40 ha.

O włożonej pracy może świadczyć fakt wysiania 7 ton nasion trawy, pieczołowite przesadzenie 110 starych, liczących niekiedy po 30 lat lip, dębów i modrzewi, przeniesienie ze szkółek hodowlanych na wolski odcinek trasy 2 tys. młodych drzewek, żywoploty, złożone z 10 tys. krzewów oraz przeszło 10 tys. różnego rodzaju kwiatów, zaimujących tereny przyległe do placu Zamkowego.

Trawa w wielu miejscach już wzeszła, przyjęły się prawie wszystkie drzewa i krzewy. Od pieczołowitej ochrony zieleni przez wszystkich mieszkańców stolicy (szczególnie zaś w dniu otwarcia nowej arterii komunikacyjnej) zależy, czy Trasa W—Z będzie zawsze piękna.

(ar)

22 lipca zostanie otwarta fabryka konfekcyjna przy Terespolskiej

Jeszcze rok temu teren przy ul. Terespolskiej, gdzie teraz wznoszą się gmachy fabryki konfekcyjnej, był uprawnym polem, na którym rosło bujne żyto.

Wczoraj odwiedziliśmy fabrykę. Zmieniło się tutaj wiele. 150-osobowa brygada junaczek ze Służby Polsce wykonuje już ostatnie prace porządkowe, wytycza uliczki i wyrównuje teren żużlem.

W dniu 22 lipca odbędzie się oficjalne otwarcie fabryki. W miarę uruchamiania poszczególnych działów produkcyjnych fabryka konfekcyjna przy ul. Terespolskiej zatrudni około 3.500 kobiet.

Robotnicy z PBP nr 1 zdali egzamin. Zobowiązania powzięte przez załogę w celu uczczenia Święta Odrodzenia wykonano przed terminem i wiele prac wykonano nadprogramowo.

(iwa)

Odezwa prezydenta miasta

Prezydent m. st. Warszawy wydał do mieszkańców stolicy następującą odezwę:

„W związku ze Swiętem Odrodzenia Polski w dniu 22 lipca br., wzywam mieszkańców miasta do udekorowania flagami państwowymi wszystkich budynków w m. st. Warszawie, w dniach od 21 do 23 lipca br. włącznie".

Wszyscy odgruzowujemy stolicę

Rada Narodowa m. st. Warszawy wzywa wszystkie Komitety Blokowe, aby w ramach czynu mieszkańców Warszawy uczczenia 5 rocznicy Manifestu PKWN wzięły udział w akcji odgruzowania stolicy.

W dniach 19 i 20 bm. mieszkańcy wszystkich nieruchomości powinni przystąpić gremialnie do uporządkowania posesji i ulic do nich przylegających.

Zmiany w komunikacji miejskiej

W związku z imprezami, organizowanymi przez Komitet Obchodu 150-lecia urodzin Adama Mickiewicza, w dniach od 21 do 24 lipca zostanie przedłużone kursowanie wozów następujących linii tramwajowych: 9, 11, 12, 15, 23, 24, 25 oraz autobusowych 116 i 117. Wozy tych linii kursować będą dopóki publiczność nie zostanie przewieziona z miejsc odbywających się imprez.

*

W związku ze zmianami w komunikacji miejskiej poczynając od dnia 22 lipca bilety miesięczne, wykupione na lipiec na linie 23, 116, 113 będą ważne do dnia 4 sierpnia na trasie innych linii, biegnących po dawnej trasie 23, 116 i 113.

Nowe meble do nowych domów

CZPD opracowuje nowy typ mebli do mieszkań na osiedlach na Młynowie, Muranowie, Mokotowie i Mirowie.

W końcu bieżącego miesiąca odbędzie się konkurs na projekty tych mebli. Już w tym roku CZPD wypuści na rynek pierwsze komplety nowych mebli, a w roku przyszłym rozpocznie się sprzedaż masową.

(w o.)

Wystawa literatury

W dniu 22 lipca otwarta zostanie w nowowybudowanym Domu Literatury (Krakowskie Przedmieście) wystawa pn. „5 lat odrodzonej literatury polskiej".

Wystawa, organizowana przez Zarząd Główny Związku Literatów Polskich, zobrazuje dorobek pisarzy polskich w latach 1944 — 1949.

OGŁOSZENIA DROBNE

„Szczury dzikie, żywe, kupuje" Państwowy Zakład Higieny w Warszawie, ul. Chocimska 24. 198K

Ubezpieczalnia Społeczna w Ostrowie Wlkp. zatrudni kierownika apteki oraz 2 młodszych farmaceutów. 186K

Samochód osobowy „Steyer", typ 630, sprzedamy w drodze przetargu. Centrala Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskich, Olsztyn, ul. Pieniężnego 18. 187K

RADIO

WTOREK — 19 LIPCA

Sygnał czasu: 12.00, Wiadomości 5.15, 6.00, 7.00, 8.00, 12.04, 17.00, 19.00 21.00, 23.00, Program na dziś: 6.55, na jutro: 23.30.

5.20 Koncert dla świata pracy z Pragi, 6.15 Muzyka, 6.30 Gimnastyka, 7.20 Muzyka, 8.35 „Daleko od Moskwy" Ażajewa, 8.55 Przerwa, 12.20 Dla wsi, 12.50 Przerwa, 15.30 Dla dzieci, 15.55 Pogadanka, 16.05 Opowiadanie, 16.20 Kompozytor Tygodnia — Chopin, 17.15 Mozaika muzyczna, 18.00 Z frontu brygad SP, 18.15 Z dawnej muzyki włoskiej, 18.30 Węgry przemawiają do Polski, 19.15 „Na muzycznej fali", 19.45 „Opowieść o Chopinie" — Czartkowskiego, 20.00 Koncert symfoniczny, 22.00 Muzyka taneczna, 23.25 Recital altówkowy, 22.45 Muzyka popularna, 23.10 Koncert symfoniczny, 24.00 Koniec audycji

WARSZAWA II

Program ogólnopolski 12.50 — 15.30.

12.50 „Melodie ludowe", 13.20 PCK, 13.30 Muzyka, 14.00 Dla chorych, 14.15 Koncert solistów, 15.25 Informacje.

„TRYBUNA LUDU"

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Komitet
Nakład R.S.W. „Prasa"

Redakcja:
Warszawa, ul. Smolna 12.

Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60. Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28. Sekretarz Redakcji 8-82-29. Dział zagraniczny 8-62-05. Dział miejski 8-71-82. Mutacje 8-71-79.

Centrala: 8-62-28, 8-51-04, 8-62-05 8-57-62, 8-57-64.

PRENUMERATA:

Prenumerata miesięczna w kraju zł 150 — prenumerata zbiorowa od 10 egz. na jeden adres partyjna zł 75 — zagraniczna zł 300 —

Konto PKO — Nr 1-1374

Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres.

Administracja Warszawa ul. Smolna 13 tel. 8-29-84

Kolportaż tel. 8-71-80. Biuro Reklam i Ogłoszeń: 8-5023

Druk: Zakłady Graficzne RSW „Prasa", ul. Smolna 10.

B-82020

1690 proc. normy wykonali elektrycy z PPB-8

Wczoraj zespół dwóch elektryków tow. tow. Henryk Olewiński i Antoni Chrobot z PPB nr 8, pracujący przy budowie Ministerstwa Sprawiedliwości, w ramach zobowiązań, powziętych dla uczczenia Święta Odrodzenia, pobili rekord tow. tow. Włodarczyka i Dobrowolskiego z SPB Mokotów (717 proc. normy. Wykonali oni w ciągu 8-miu godzin pracy 1.649 proc. normy przy zakładaniu przełączników do światła, przycisków dzwonkowych itp.

Tow. tow. Olewiński i Chrobot włożyli 259 włączników, kontaktów i przycisków schodowych, 6 włączników hotelowych, 35 przełączników dzwonkowych, obsadzanych w futrynach i 36 dzwonków.

— Rekord swój zawdzięczamy przede wszystkim dobrej organizacji pracy — mówią elektrycy-rekordziści. Na specjalnych stolikach-skrzynkach ułożyliśmy poszczególne rodzaje wyłączników, tak że nie potrzebowaliśmy ich szukać i mieliśmy wszystko pod ręką. Przed pracą przygotowaliśmy narzędzia dobrze naostrzone. Do obcinania izolacji zamiast noży użyliśmy specjalnych cążków.

Dzięki rekordzistom - elektrykom którzy wykonali w rekordowym tempie ostatnie prace instalatorskie, budynek zostanie oddany do użytku na kilka dni przed terminem.

(iwa)

Uproszczony sposób murowania opracował majster—tow. Głowacki

Budujemy coraz więcej osiedli mieszkaniowych, fabryk, budynków użyteczności publicznej. Wraz z rozwojem naszego budownictwa wzrasta zapotrzebowanie na fachowców, musimy udoskonalać dotychczasowe metody budownictwa, aby budować szybciej, lepiej i taniej.

Na budowie Ministerstwa Sprawiedliwości przy ul. Koziej 25 majster murarski tow. Głowacki z PPB-1 zastosował nowy system murowania na tzw. ściankach wewnętrznych. Pomysł tow. Głowackiego polega na tym, że specjalne skrzynie bez dna, zaopatrzone w uchwyty, aby je można było łatwo podnosić, ustawia się w miejscu projektowanej ściany według wytyczonego przez murarza pionu.

Nie trzeba więc sznurków do pionowania i można układać pierwszą warstwę cegły. Gdy pierwsza warstwa jest już gotowa wlewa się taczką zaprawę i specjalnymi deseczkami dopasowanymi do skrzyni wyrównuje się ją do odpowiedniej grubości, układa następną warstwę itd. Jeszcze przed rozlaniem zaprawy skrzynię-szablon przesuwa się do jednej ze ścian wewnętrznych pomieszczenia i wykonuje się wiązania.

Wynalazek tow. Głowackiego upraszcza bardzo skomplikowane czynności murarza i ułatwia trudną naukę wykonywania wiązań. Najważniejsze jest jednak to, że nie marnuje się przy tym zaprawy i pracę mogą wykonywać nawet robotnicy niewykwalifikowani.

Próba wynalazku tow. Głowackiego odbyła się na budowie gmachu Min. Sprawiedliwości. Pracowały wg wynalezionego systemu niewykwalifikowane kobiety i w ciągu ośmiu godzin pracy ułożyły one 3.200 cegieł. A to już jest rekordem. (iwa)

Jak za dawnych dobrych czasów...

Już niewielu zapewne ludzi pamięta czasy, gdy przed samym mostem Kierbedzia konduktor tramwajów miejskich w Warszawie powiadamiał donośnym głosem pasażerów „kurs skończony!" i kto pragnął przejechać przez most, aby wysiąść przy kolejce wawerskiej — musiał wykupić drugi bilet 7 lub 5 kopiejkowy, zależnie od tego czy zajmował ławkę twardą czy też wyściełaną buraczkowym pluszem w wagonach przyczepnych, przerobionych z wozów konnych.

Łatwo było konduktorowi zorientować się kto z pasażerów wsiadł do 18-tki przy rogu Wspólnej, a kto przy dworcu zwanym naonczas Wiedeńskim, łatwo było... bo konduktor kreślił ołówkiem kopiowym poszczególne sekcje na biletach tramwajowych.

Być może nie wspomniałbym tych „dawnych dobrych czasów" ale skłania mnie do tego... system „O".

Otóż 3.000 konduktorów Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Warszawie codziennie kreśli sekcje na biletach kopiowym ołówkiem, choć nie jest to już rok 1912 tylko 1949 i bodaj od 30 lat kreślenie owych sekcji ma zdaje się znaczenie wyłącznie „rozpoznawcze" dla konduktorów i kontrolerów. W Warszawie bowiem za biletem wykupionym w tramwaju czy autobusie jedzie się od początku do końca trasy. A bilety kreśli się nadal.

A teraz wróćmy do ołówków wprowadzonych przed pół wiekiem w tramwajach warszawskich i służących do kreślenia sekcji.

3.000 konduktorów to przeciętnie 12.000 ołówków chemicznych miesięcznie. Rocznie wynosi to 144.000 ołówków a więc skromnie licząc ponad 3 miliony złotych co roku wykreślają konduktorzy warszawscy na biletach tramwajowych, autobusowych i trolleybusowych.

Wydaje mi się, że owe 3 miliony złotych przy zastosowaniu systemu „O" można by wykreślić z budżetu MZK, ale tym razem już tylko jednym ołówkiem.

Kto się z tym nie zgadza niech zechce łaskawie przyjrzeć się w okresie wczasów letnich konduktorom tramwajowym w innych miastach Rzeczypospolitej, a przekona się, że bilety są tam dziurkowane, nadrywane albo też po prostu wydzierane z bloczka i wręczane pasażerom, ale nigdy nie kreślone.

Warto nad tym pomyśleć, bo 3 miliony to suma pokaźna.

J. LANGE

Ilja Erenburg 264

BURZA

Tłum. St. Strumph-Wojtkiewicz

Richter pojął, że Engel w duchu współczuje pułkownikowi, ale obawia się to wyznać. Nie chodzi tu zresztą o Engla... A więc Gabler był razem ze spiskowcami, oto dlaczego był taki zdenerwowany... To dobry oficer, typowy przedstawiciel dawnych Niemiec. Miał rację — Amerykanie mogą rozmawiać z wojskowymi, z duchowieństwem, lecz nie z nazistami... A sytuacja jest obmierzła, widać to nawet z gazet. Amerykanie zajęli Bretanię, na pewno pójdą na Paryż, a czerwoni są nad Wisłą. I oto szaleniec ten wiesza niemieckich generałów. Richter drgnął, gdyż w myślach swoich nazwał führera wariatem, ale zaraz podtrzymał tę swoją opinię: przecież tak samo myślał o nim w trzydziestym ósmym. Wtedy smarkacze unosili się zachwytem, a ja mówiłem Hildzie, że to się źle skończy. Dzięki Bogu, że nie jestem nazi. Do udziału w wojnie zmuszono mnie.... A ja sam pragnąłem życia w spokoju, chciałem budować domy i nic więcej... Onegdaj zakomunikowano, że do spisku należał pułkownik Wilcke. To naturalne, ludzie z wywiadu wiedzą więcej niż inni. Zresztą Wilcke nic nie wiedział, w przeddzień wojny mówił o „na pół pokojowej penetracji". Wojna — to gra w kości... Najważniejszą rzeczą jest obecnie — ocalenie życia. Zbyt głupio jest ginąć za przegraną sprawę.

Od dnia tego Richter zaczął z wielkim wysiłkiem przemyśliwać nad sposobem wydostania się z piekła wojny. Rodziły się w jego umyśle plany najbardziej dziwaczne: niechcący się zranić w obecności oficera, żeby nikt nie mógł później oskarżyć, lub też oświadczyć, że posiada ważne dane co do zdrady Gablera, które może zeznać ale tylko w Berlinie, odszukawszy tam swój stary pamiętnik... A może zdezerterować i ubłagać jakąś tam Polkę, żeby go przechowała do końca wojny? Richter pojmował, że to wszystko jest bzdurą. Engel, który przed wojną był właścicielem sklepu z obuwiem w Scharlottenburgu, jakoś powiedział:

— Biorąc rzeczy ogólnie — jesteśmy już nie daleko od domu...

Więc Richter rozmarzył się: a nuż wszystko się skończy pomyślnie — będziemy odstępować, odstępować i nagle ujrzę Hildę. Niech się całuje z tamtym architektem, mniejsza z tym, aby tylko powrócić do niej....

XI

Szli od rzeczki w kierunku pola. Na spotkanie Sergiusza i Waluni płynęły te wszystkie letnie zapachy, które o schyłku upalnego dnia przyprawiają o utratę przytomności ludzi i pszczoły. Były to zapachy zwykłej rosyjskiej łąki: skromnej kaszki, białej wonnej miodunki, dzwoneczków, niebieskookiego barwinka, rumianku, dzikich goździków, kurzyślepu, podbiału i wielu innych kwiatków — złotych, różowych, liliowych... Szczęście Waluni było tak pełne, że o nic nie pytała, nic nie opowiadała, czasem tylko ujmowała dłoń Sergiusza, jak gdyby pragnąc się przekonać, że jest obok niej, po czym zaraz dłoń tę puszczała. Dnie szczególnie jasne nie posiadają ani wzroku, ani pamięci. Walunia zerwała mlecz i dmuchnęła na niego.

— Nie, nie zdmuchnęłam wszystkiego...

— A co zamyśliłaś?

Walunia uśmiechnęła się w zakłopotaniu: coś zamyśliła, ale już nie wiedziała — co.

Przed przyjazdem Sergiusza Walunia często zapytywała siebie jakie będzie powitanie? A może nie będziemy umieli nawet mówić ze sobą? Przecież Sergiusz żył przez całe trzy lata zupełnie innym życiem. Ne i razem ze sobą długo nie byliśmy... Ale kiedy Sergiusz wszedł i wziął ją w objęcia, wszystko zostało już wypowiedziane — w tym jednym porywie, który ich rzucił ku sobie.

Wydawało się, że dni szczęścia przemijają jednocześnie powolnie — nie zawierały ani wydarzeń, ani wielkich słów — a zarazem zbyt szybko. Czyż to możliwe, żeby był tutaj aż cztery dni? — pomyślał Sergiusz. Było mu zanadto dobrze... Miłość ich była zazdrosna, wytęskniła się, zdawała sobie sprawę z tego, że nowa rozłąka jest nieunikniona, więc miłość ta nie pozwalała na opamiętanie się; kroczyła wraz z Walunią i Sergiuszem do lasu, mięła wysokie pachnące trawy, szczebiotała i gwizdała wszelkimi ptasimi głosami, przynosiła do pokoiku Waluni naręcze kwiecia, niecierpliwie gasiła malutką lampkę.

O tym co przeżył, Sergiusz zaczął opowiadać dopiero szóstego czy siódmego dnia; uśmiechnął się: „Wiesz, dlaczego te wspomnienia?... Bo wkrótce znów będę tam"... Obawiał się, że Walunia nie pojmie jego chaotycznych relacji. Jednak uczucia Waluni były do tego stopnia obnażone, tak bardzo pragnęła przeżyć to wszystko, co przeżył Sergiusz, że zobaczyła swoją wyobraźnią i poorane pociskami pole, i ziemlankę w której siedział major Szylejko, i maleńką łódeczkę na Dnieprze. Zawsze na swój własny sposób Walunia uzmysłowiała sobie wydarzenia życiowe i postacie ludzkie; kiedyś dawniej mówiła Sergiuszowi: „mam stały kłopot, nie odczuwam proporcji, patrzę jakby przez lornetkę — wszystko jest dla mnie albo bardzo bliskie i wielkie, albo odwrotnie — w jakiejś odległej perspektywie". Więc teraz, słuchając Sergiusza, Walunia zdawała sobie sprawę z trudności powszedniego dnia na froncie i patrzyła na Sergiusza w zdumieniu: sądziłam, że go znam — a nic o nim nie wiem... Skąd wzięło się w nim tyle siły, spokoju?...

(d. c. n.)

Dziś w Warszawie

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2).

Wtorek — godz. 19 „Zakon krzyżowy".

Środa, godz. 19 „Widowisko ku czci Puszkina".

TEATR KLASYCZNY: ul. Mokotowska 12 — godz. 19 — „Sesans" (wznowienie).

MAŁY (Marszałkowska 81) — godz. 19 „Okno w lesie".

POWSZECHNY (Zamojskiego 20) nieczynny.

NOWY (Puławska 31)— godz. 19 „Zemsta nietoperza" — ostatnie dni.

TEATR KAMERALNY (Foksal 6) — godz. 19 „Wyspa Dobrojui".

ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 6) nieczynny.

SYRENA (Litewska 5) — godz. 19.15 „Bliźniak" czyli przeminęło z herbem

TEATR LETNI (ul. Polna 26) — godz. 19,15 „Dorożka po Warszawie".

NASZ TEATR (Marszałkowska 81) — godz. 11.30 „Wycinanki staro polskie".

TEATR DZIECI WARSZAWY — (ul. Konopnickiej). W niedzielę wramach akcji letniej na placach i w ogrodach. Widowisko pt. „Teatr na kółkach". W dni po- 19, 21.30 (zw. zaw. 16.30).

TEATR LALEK „NIEBIESKIE MIGDAŁY" (ul. Marszałkowska 89). — Na okres wakacji szkolnych nieczynny.

MUZEUM NARODOWE (al. Sikorskiego 3) — Wystawa Mickiewiczowska i Puszkinowska. Zbiory stałe: malarstwo polskie, sztuka zdobnicza, sztuka starożytna — otwarte w godz. 10—15; w soboty i niedziele 10—18.

W poniedziałek muzeum zamknięte.

KINA

ATLANTIC (Chmielna nr 31) — „Młoda Gwardia" (część I) — godz. 15, 17, 21 (zw. zaw. 19). W niedziele i święta od godz. 13.

STYLOWY (Marszałkowska 112) „Sępy" — godz. 15, 17, 21 (zw. zaw. 19).

POLONIA (Marszałkowska 56) — „Ulica Graniczna" — godz. 14.30, 19.15, 21.30 (zw. zaw. 17). W niedziele i święta od godz. 12.

PALLADIUM (ulica Złota 7-9)— „Ulica Graniczna" — godz. 14, 19, 21.30 (zw. zaw. 18.30).

„SYRENA" (Inżynierska 2) — „Aliszer Nawoi" — godz. 14.30, 16.45, i 21.15. (zw. zaw. 19). W niedziele i święta — godz. 13, 15, 17, 21 (zw. zaw. 19).

TĘCZA (Żoliborz, Suzina 6) — „Opowieść o prawdziwym człowieku" — godz. 15, 17, 21 (zw. zaw. 19) W niedzielę i święta godz. 13, 15, 17, 21 (zw. zaw. 19).

STOLICA (Narbutta) — „Siostra lokaja" — godz. 17, 19, 21. Na seanse o godz. 17 i 19 zw. zaw. mają 50 proc. biletów.

1-MAJA (ul. Podskarbińska 6) — „Pocałunek na stadionie" — godz. 17, 19, 21. Na seans o godz. 19 zw. zaw. otrzymują 50 proc. biletów.

AKTUALNOŚCI — codziennie w kinie „Stylowy" o godz. 11.

*

STRAŻ POŻARNA (ul. Polna) — nr tel. 40-460.

*

POGOTOWIE RATUNKOWE (ul. Roza 66) — nr tel. 88655, 88338.

Młodzież szwedzka odgruzowuje Warszawę

Przed kilku dniami przybyły do stolicy międzynarodowe brygady młodzieżowe, by wziąć udział w pracach przy odbudowie Warszawy. Na fotografii grupa młodzieży szwedzkiej w drodze do obozu w parku Traugutta

Foto WAF

Linia średnicowa — drogą postępu technicznego

Właściwy kierunek

W. Skulska

Mało efektowny obraz przedstawia obecnie podstacja brwinowska. Równo ustawione skrzynie, narzędzia pietrzące się stosami, konstrukcje żelazne ustawione po bokach nie wzbudzają zainteresowania przeciętnego przechodnia. Co innego elektryk, ten od razu spostrzega, że tu, w Brwinowie, z tych pozornie przypadkowych elementów będą montować podstację trakcyjną. Jeszcze prace na linii Warszawa — Żyrardów nie nabrały właściwego tempa. Pod koniec lipca, gdy nadejdą pozostałe instalacje, każda minuta będzie droga. W grudniu b. r. odbędą się ostateczne próby na zelektryfikowanej linii Warszawa — Żyrardów.

Tymczasem kierownik montażu pilnuje prac przygotowawczych. Całość montażu wykonywana jest przez polskich elektryków, pod nadzorem polskich techników i inżynierów.

— Panie, wykombinuj pan u siebie coś w tym rodzaju. — Robotnik w czapce kolejowej pokazuje właścicielowi skromnego warsztatu na Pradze uszkodzone złącze szynowe.

Dla określenia stanu dokumentacji warszawskiej trakcji elektrycznej obrazek ten może mieć swoją wymowę. Z poszukiwaniem dokumentacji technicznej nie było kłopotu. Po prostu nie istniała. Rysunki, obliczenia, wykresy pozostały w archiwum firm angielskich. Towarzystwa te przed wojną „wyręczały" nas w budowaniu linii elektrycznej „ofiarując" nam angielski sprzęt, angielską produkcję elektryczną, angielskich specjalistów.

Za deficytową transakcję gospodarki sanacyjnej trzeba było płacić w roku 1945. Nie mieliśmy polskich fachowców, polskiej produkcji, własnego doświadczenia, na którym można by się oprzeć. Sprawa była trudna. Jak odbudować „na ślepo" w pierwszym rzędzie linię otwocką. Jak łączyć z pamięci właściwe kable z właściwym przewodem?

Części urządzeń znajdowano po stacjach. Fragmenty instalacji, odrzucane gdzieś na pobliskie pola, zastępowały wykresy i rysunki. Zamówienia wykonywały małe firmy, technicy z własnego nazwania, prywatne warsztaty na Pelcowiźnie czy Pradze. A jednak i tego okresu przekreślać nie należy. Bo przecież ważne, że się zaczęło. I zaczęto własnymi siłami.

Parowa czy elektryczna?

Kiedy jeszcze przed wojną dyskutowano projekt wprowadzenia trakcji elektrycznej — znalazła się grupa oponentów, która otwarcie wypowiadała swoje wątpliwości: „Po co nam lokomotywa elektryczna, kiedy w kraju jest tyle węgla?"

— Osiemdziesiąt lat temu kwestionowano celowość wprowadzenia kolei parowej wobec wystarczających zapasów siana — odpowiedział sceptykom nestor kolejnictwa prof. Bogdan Wasiutyński.

I po wojnie rozbudowa trakcji elektrycznej napotkała ze strony niektórych fachowców na krytykę i niedowierzanie. Argumenty były poważne. — Nie mieliśmy tradycji przemysłowych w tej dziedzinie, to znaczy w produkcji części i urządzeń trakcyjnych, brak było fachowców, dokumentacji. A tu przecież wystarczy załadować parowóz węglem, zagwiżdże i także pojedzie do Otwocka, czy Pruszkowa.

O wyższości lokomotywy elektrycznej świadczył szereg argumentów natury zarówno społecznej jak i gospodarczej. Więc ogromna oszczędność na pełnowartościowym węglu: trakcja elektryczna zużytkowuje węgiel odpadkowy, miał, którego niewyczerpane zapasy zalegają hałdy śląskie. Szybki rozpęd, który decyduje o czasie jazdy, szczególnie na krótkich trasach, oszczędność obsługi: nie trzeba odczepiać parowozu, myć, porządkować, wystarczy, by motorniczy przeszedł z jednej kabiny sterowniczej do drugiej. Pomijając już względy estetyki (bezdymna jazda), wygody i bezpieczeństwa.

Ludzie trakcji elektrycznej zdawali sobie sprawę, że tylko odważna decyzja, pierwsze samodzielne kroki, zmuszą rynek krajowy do stworzenia i rozwoju tej gałęzi przemysłu, „urodzą" polskie kadry teoretyków i praktyków lokomotywy elektrycznej.

Na drodze do samodzielności

Dziś minęły czasy małych warsztatów, przypadkowych odkryć. 90 proc. zamówień Biura Elektryfikacji Kolei przejął przemysł państwowy. Części do sieci trakcyjnej (a jest ich 320) produkują nasze zakłady przemysłowe. Zamiast izolatorów angielskich, zakładamy nasze własne, wytwarzane przez Zjednoczenie Ceramiki Szlachetnej. Wielkie warsztaty PPRK przestawiają swoją produkcję na wyłączny użytek trakcji elektrycznej.

Z prowizorycznie skleconej grupy pierwszych pracowników, do której trafiali zarówno fryzjerzy, krawcy jak i amatorzy - elektrycy wyrosły fachowe kadry pracowników trakcji. W biurze elektryfikacji zatrudnieni są na specjalnych warunkach studenci, przyszli inżynierowie kolejowi.

— —

Jeszcze dziś daleko nam do zupełnej samodzielności w tej dziedzinie. Jeszcze zmuszeni jesteśmy sprowadzać z zagranicy urządzenia, których przemysł krajowy nie jest w stanie dostarczyć. Płacimy za nie naszą walutą — węglem i przyjemnie jest pomyśleć, że węgiel ten będzie „na czysto" zarobiony z zamiany lokomotywy parowej na elektryczną.

Obecnie z dostaw zagranicznych wyłączono to wszystko, co może i jest obecnie wykonywane przez przemysł państwowy i spółdzielczy. Przemysł ten ma swoje poważne luki i niedociągnięcia, wymaga zmian i ulepszeń. Stoi przed nim zadanie produkcji polskiego typu części sieciowych, tańszych i bardziej przystosowanych do krajowych możliwości rynku surowcowego. Istnieje możliwość zastąpienia słupów żelaznych (nie mamy zbyt wiele żelaza) — żelbetonowymi (nie brak nam cementu), zużytkowania metali nieszlachetnych zamiast szlachetnych. W tym kierunku idą prace inżynierów i techników.

Dotychczasowe doświadczenie przesądziło słuszność postępu, drogę technizacji i nowatorstwa — kierunek na elektryfikację.

Hitler odszedł, generałowie zostali...

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU")

Marian Podkowiński

Polityka, jaką władze amerykańskie — i oczywiście brytyjskie — prowadzą w zachodnich Niemczech nie pozostaje naturalnie bez wpływu na rawicowe elementy niemieckie, które uważają że „ich czas się już zbliża". Zakończenie zw. denazyfikacji w Bizonii uspokoiło wprawdzie sumienia urzędników zarządów wojskowych, mało jednak wpłynęło na spacyfikowanie rzeczywistych nastrojów poważnego odłamu społeczeństwa niemieckiego za Łabą.

55 proc. za hitleryzmem

Wprawdzie od czterech lat władze amerykańskie uważają, że skrajny nacjonalizm powinien być zlikwidowany, jednakże praktyka wykazała — cytuję tutaj Raport nr 175 z czerwca 1949 r. wydany przez wydział badania opinii publicznej amerykańskiego zarządu wojskowego — że

„55 procent badanych Niemców w strefie amerykańskiej uważa, iż narodowy socjalizm był dobrą ideą lecz źle realizowaną...".

Ale — jak pisze Drew Middleton w „New York Times" — w amerykańskim zarządzie wojskowym

„znajduje się wielu urzędników, którzy dla wykazania własnych zasług preparują z podziwu godnym spokojem periodyczne zestawienia o postępach demokracji w Bizonii".

Wystarczy jednak zetknąć się z niemieckim społeczeństwem, zajść do piwiarni lub księgarni, albo pomówić z włóczęgami na dworcach lub placach rynkowych, aby przekonać się, że nacjonalizm i wiara w „hitleryzm bez Hitlera" nie jest tylko wymysłem krytycznego obserwatora.

Generalski kompleks

Gazety niemieckie w Bizonii — poza wielką dozą pornografii — chorują od dłuższego czasu na „generalski" kompleks". Psychoza ta objęła również znaczną część księgarskiego rynku. Jeśli Niemcy na zachodzie niekoniecznie są czy też być muszą nadal zwolennikami hitleryzmu, na pewno znaczna część tego społeczeństwa wierzy w „mit generalski". Tendencyjna prasa robi zresztą co może — i cenzura wojskowa absolutnie jej w tym nie przeszkadza — aby nadal utrzymać wiarę w pruskich generałów.

Konfiskuje się wprawdzie broszury na temat Maxa Reimanna, uniemożliwia się egzystencje postępowych czasopism, nie mówiąc już zupełnie o prześladowaniach komunistycznych gazet, nie dopuszcza się na teren zachodnich Niemiec dzieł pisarzy niemieckich wydawanych na wschodzie (na półkach książki Goethego!), ale — z łatwością można nabyć i książkę Otto Strassera „Hitler i ja", generała Haldera „Hitler jako dowódca", lub takie fascykuły goebbelsowskiej propagandy, z domieszką kryminalnego romansu, jak „Ostatnie dni kancelarii Rzeszy", „Zdrada generała Seeckta", „Ostatnie chwile Himlera", „Admirał Dönitz jako ostatni kanclerz" itp. brechty.

Gazety znają potrzeby swych czytelników. Nic też dziwnego, że do wyścigu stają i pisma kościelne i partyjne, a nawet i prasa wydawana przez zarządy wojskowe (jak „Die Welt" lub „Die Neue Zeitung"). Wszystkie te wspomnienia, „naoczne" relacje czy „biografie" pisane są oczywiście w myśl zasady, że „zły Hitler odszedł, ale pozostali dobrzy generałowie".

Starzy aktorzy na nowej scenie

Ten mit „dobrych" generałów, którzy chcieli ratować państwo oraz wynoszenie pod niebo bohaterów spisku 20 lipca 1944 r., którzy — jak wiadomo — nie znosili często osobiście Hitlera, lecz popierali jego system i program, przewija się przez całą prasę zachodnich Niemiec niczym nić Ariadny.

Nic więc dziwnego, że w tej atmosferze możliwe są konwentykle naszych „dobrych znajomych" z czasów Hitlera, jak ostatnio w Godesbergu, gdzie zebrała się śmietanka generalska z Dittmarem, Manteufflem, Remerem i feldmarszałkiem Sperrle — lub też, że w parlamencie Schlezwig-Holstein dawny hitlerowiec Wonnerow może publicznie oświadczyć, iż

„jeśli premier Lüdemann brał udział w zamachu na Hitlera, uważam go za świnię, którą należałoby natychmiast zastrzelić, ponieważ należał do tych zbrodniarzy, którzy przeszkodzili zwycięstwu",

że Otto Strasser może nadal promieniować aż z Kanady na swój „Czarny Front", który odżywa obecnie w postaci „Ligi odrodzenia narodowego", a pani Matylda Ludendorff — zwana Lady Macbeth Trzeciej Rzeszy — dalej organizuje swój „Tannenberg — Bund".

Reimann w więzieniu, hitlerowcy na wolności

Chcąc cytować przykłady „swobodnego" rozwoju życia „narodowego" w zachodnich Niemczech można by zapisać skórę wołu. Ale nie o to chodzi. Impuls do szowinizmu pochodzi nie tylko ze źródeł niemieckich. Władze okupacyjne działają poniekąd wedle starej zasady przemysłowców reńskich anno 1932, że lepiej dać pieniądze na grupy, które ma się w ręku, niż pozwalać na szerzenie ideałów, które wymykają się z rąk.

Generałowie nie są groźni dla polityki USA w Niemczech. Niebezpieczna jest dla nich demokracja. Dlatego w okresie tzw. wyborów do parlamentu z Bonn, Max Reimann musi siedzieć w więzieniu, ponieważ jego mowy są groźne, a herr Joachim von Ostau może spokojnie przemawiać do swej „Wspólnoty Niezależnych Niemców" w Bad Godesberg, tam gdzie Chamberlain sprzedał Hitlerowi Czechosłowację. Reimann reprezentuje robotników, pan Ostau rekinów przemysłu reńskiego.

Mimo — jak pisze „New York Times" — że

„wielu urzędników amerykańskich i brytyjskich uważa, iż władze poszły nieco za szybko i za daleko w sprawie tworzenia państwa zachodniego w Niemczech",

nie widać po tej stronie żadnej zmiany polityki w stosunku do Niemiec. Nacjonalizm, jaki krzewią mocarstwa zachodnie od chwili upadku Trzeciej Rzeszy w nadziei, że będzie on naturalnym sojusznikiem do walki ze wschodem, przeobraził się powoli w skrajny szowinizm i ksenofobię, która obecnie zagraża już i amerykańskim interesom w Niemczech.

Opczycja przeciwko neofaszyzmowi

Stąd niewczesne lamenty niektórych gazet amerykańskich oraz tych spośród urzędników, którym powierzono „demokratyzację" Bizonii.

Popieranie szowinizmu przez Anglosasów jest poważną troską nie tylko lewicy niemieckiej na zachodzie, lecz również i tych kół mieszczańskich, które zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa „mitu generalskiego" i nacjonalizmu w polityce. Walka z militaryzmem nie jest jeszcze zakończona i czynione są tu wysiłki — w łonie samego społeczeństwa — aby nie pozwolić pogrobowcom pruskiej tradycji żerować na trupie Hitlera.

Dla tych właśnie kół, które dążą do porozumienia się ze wschodem i swych nadziei nie łączą z podziałem Niemiec, nie tylko Hitler i jego najbliższe otoczenie, lecz i cała Reichswehra oraz bankierzy, którzy ją finansowali — bez względu na stopień osobistej winy — należą do tego samego kotła hitlerowskich czarów.

Z marami przeszłości walczy prof. Noack i jego grupa z Nauheim oraz cały szereg ośrodków politycznych w Bizonii. Potępieni i przez własną prawicę i przez władze okupacyjne, konsekwentnie walczą oni wszyscy z recydywą brunatnej gorączki.

Pamiętają bowiem, że choć „Hitler odszedł, generałowie jego pozostali".

„Pięć lat Polski Ludowej"

Taki tytuł nosi jednodniówka, wydana przez Robotniczą Spółdzielnię Wydawniczą „Prasa" dla uczczenia 5-rocznicy Manifestu Lipcowego Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Na kartkach wydawnictwa, bogato ilustrowanych dokumentarnymi zdjęciami, przewijają się przed czytelnikami historyczne zdarzenia, walka i 5-letni codzienny trud polskich mas pracujących przy odbudowie kraju i przebudowie ustroju społecznego Odrodzonej Ojczyzny.

Na dalekiej, gościnnej ziemi radzieckiej powstają pierwsze oddziały Odrodzonego Wojska Polskiego, by ramię przy ramieniu z żołnierzami bohaterskiej Armii Radzieckiej nieść wolność uciemiężonej Ojczyźnie. W ogniu walk pod Lenino, o Lublin, Warszawę, Kołobrzeg i Berlin krzepnie sojusz narodu polskiego z bratnimi narodami Związku Radzieckiego. Wiele cennych i interesujących zdjęć z tych ciężkich zmagań z hitlerowskim najeźdźcą przynosi jednodniówka.

Artykuły i autentyczne zdjęcia przywodzą na pamięć radosne chwile historycznego dnia 22 lipca 1944 r. Na murach Lublina i innych miast i wsi wyzwolonych ziem Polskiego pojawia się Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Powstaje Rząd Ludowy nowej Polski. Na ruiny i zgliszcza powracają Polacy z tułaczki, z hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych, by stanąć do pracy nad odbudową kraju.

W walce zbrojnej z reakcją i wrogiem klasowym krzepnie sojusz robotniczo - chłopski. Naród polski w wolnych wyborach do Sejmu rozgramia ostatecznie wichrzenia reakcji. Wszystkie te momenty znalazły żywy i wymowny obraz w artykułach i fotomontażach.

W pracy na odbudową zniszczeń wojennych powstaje potężny dziś ruch współzawodnictwa pracy. Na specjalnych kartkach oglądamy portrety przodowników pracy i racjonalizatorów. Dźwigają się z ruin wsie i miasta. Po latach rozbicia polska klasa robotnicza jednoczy swe siły na historycznym Kongresie Zjednoczeniowym.

W jednym szeregu z klasą robotniczą staje do pracy ruch młodzieżowy. W pracy nad zbudowaniem podstaw socjalizmu w Polsce zacieśnia się coraz bardziej sojusz robotniczo - chłopski. Młode Państwo Ludowe otacza opieką młodzież i popiera rozwój kultury. Nikną ruiny Warszawy. Zagadnienia te i wydarzenia przedstawia jednodniówka w interesujących omówieniach.

Rozwój stosunków Polski ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej przedstawiają artykuły, ilustrowane dokumentarnymi zdjęciami z podpisania sojuszu polsko-radzieckiego i warszawskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych państw demokracji ludowej.

Specjalną uwagę czytelnika zwracają artystycznie wykonane portrety Wodza proletariatu światowego, Generalissimusa Józefa Stalina i Prezydenta RP Bolesława Bieruta.

Całość uzupełnia krótkie omówienie osiągnięć Polski Ludowej w realizacji planu 3-letniego i założeń planu sześcioletniego, ilustrowanego wykresami.

Ze względu na swój dokumentarny charakter jednodniówka pt. „5 lat Polski Ludowej" powinna znaleźć się w ręku każdego Polaka.

NA MARGINESIE

Z rycerskim gestem oświadczył — jestem!...

...mr. Winston Churchill, gdy londyński „Times" ogłosił składkę na biednego dziadka. Biednym dziadkiem zaś jest Herr Feldmarschall von Mannstein, hitlerowski przestępca wojenny, którego niedobrzy alianci wsadzili do więzienia i każą mu teraz odpowiadać przed sądem za winy z czasów wojny. Też coś! — odpowiadać za winy! Za te kilkaset miast zburzonych, za te głupie kilka tysięcy spalonych wsi, za te paręset tysięcy ludzi! Nie ma o czym mówić.

Jak tak dalej pójdzie, sąd gotów jest jeszcze skazać Mannsteina na osiemnaście tygodni aresztu! Biedny Mannstein — niech przynajmniej ma najlepszego brytyjskiego adwokata.

„Times" ogłosił składkę na adwokata i Churchill pośpieszył jako jeden z pierwszych z 25 funtami. To się nazywa rycerskość w stosunku do pokonanego przeciwnika! Prawdziwa „cavalleria torys-ticana". Hej! Łza się w oku kręci, przypominają się turnieje rycerskie... nie zginęła jeszcze wspaniałomyślność w brytyjskim narodzie, dopokąd Churchill żyje...

Głupi, swoją drogą, był ten Goebbels. Poco popełnił samobójstwo? Mógłby żyć w najlepsze, a jego wróg z ostatniej wojny, Churchill, ogłosiłby w „Times" składkę na adwokata dla byłego ministra. Wobec ogromu tego wszystkiego co łączy żyjącego obecnie podżegacza wojennego ze zmarłym już — cóż znaczą pieszczotliwe komplementy w rodzaju „szumowiny", „bandyci", „łajdacy" itp., wymieniane wzajemnie przez Churchilla i Goebbelsa na falach eteru w czasie wojny?...

JOTER

CZYTELNICY PISZĄ

Przodownik pracy o wczasach w Pobierowie

Tow. Wacław Łubnicki — przodownik pracy ze Stacji Towarowej PKS w Warszawie wyjechał w bieżącym roku wraz z rodziną na wczasy do Pobierowa. Dzieli się teraz z Redakcją swoimi wrażeniami:

Rodziny przyjeżdżające na wczasy do Pobierowa, otrzymują na przeciąg swego pobytu bardzo ładne wille z całkowitym wyposażeniem. Oprócz tego jest stołówka, w której każdy wczasowicz może się stołować. Rodzina, przyjeżdżająca sama decyduje, czy chce jadać w stołówce, czy też woli sama gotować posiłki.

W Pobierowie jest Spółdzielnia Mleczarska, zaopatrująca wszystkich w mleko, masło, sery i jajka. Jest też Spółdzielnia Spożywców, ale ta już słabiej zaopatrzona, gdyż brak w niej owoców, jarzyn i ziemniaków. W miejscowej piekarni pieczywo jest smaczne, ale nie zawsze świeże, a ceny są „chwiejne", np. jednego dnia bułka — 4 zł., drugiego 5 zł. Sklepy te mają źle rozłożone godziny przerw obiadowych, gdyż w tym czasie kiedy jest największa frekwencja, są pozamykane.

Ośrodek wczasów posiada dużą świetlicę, jednak ubogo wyposażoną. (Są trzy piłki do siatkówki, szachy, bilard, rękawice bokserskie i ping - pong bez piłek). Książek jest bardzo mało. A największą bolączką jest brak radia i prasy.

Na zakończenie chciałbym zapelować do wszystkich rodzin, które korzystają z wczasów w Pobierowie, by przydzieloną im willę wraz z urządzeniem, szanowały, a wyjeżdżając pozostawiały wszystko w należytym porządku. W przeciwnym razie to, co dla nas zostało zrobione, zniszczymy w bardzo krótkim czasie.

W sprawie klasyfikacji książek w bibliotekach naukowych

W sprawie klasyfikacji książek w bibliotekach naukowych pisze ob. B. Denis:

„W XIX wieku Meluil Dewey wynalazł nowy naówczas system klasyfikowania dzieł, czyli tzw. klasyfikację dziesiętną (decymalną). System ten został udoskonalony przez Międzynarodowy Instytut Bibliograficzny w Brukseli i jest jedynym systemem międzynarodowym, używanym na całym świecie. Jest on uznany i wprowadzony powszechnie w ZSRR. System ten pozwala na szybkie odszukiwanie potrzebnych dzieł w każdej bibliotece.

Niestety, na gruncie polskim, ciągle jeszcze panuje w tej dziedzinie chaos. Powstają coraz to nowe pomysły, nie uwzględnia się jednak tego, że klasyfikacja stworzona sposobem domowym w ramach poszczególnych instytucji naukowych, byłaby niezbyt konsekwentna, niekompletna i jeszcze bardziej niedoskonała niż dziesiętna. Poza tym praca nad tą klasyfikacją oderwałaby poszczególne instytucje naukowe od ich właściwych zadań i zapędziłaby je w ciasny kąt scholastyki klasyfikacyjnej.

Jeśli chodzi o biblioteki publiczne, to Ministerstwo Oświaty powiedziało się w tej sprawie, wprowadzając w nich klasyfikację dziesiętną. Czyż nie jest już czas najwyższy, by jakaś poważna instytucja, powołana do czuwania nad bibliotekami naukowymi, wypowiedziała się definitywnie w sprawie klasyfikacji w bibliotekach naukowych?".

Jak wynika z rozmów, przeprowadzonych przez nas z zawodowymi bibliotekarzami, klasyfikacja dziesiętna jest rzeczywiście dużym ułatwieniem w klasyfikacji dzieł i ich poszukiwaniu na półkach bibliotek. Nasze biblioteki naukowe klasyfikacji tej dotychczas nie wprowadziły ze względu na ogrom pracy, jakiego wymagałoby przeklasyfikowanie ich pokaźnych zbiorów. Niemniej jednak sprawa godna jest zastanowienia, czy nie warto uczynić ogromnego jednorazowego wysiłku, dla ostatecznego uporządkowania i ujednolicenia systemu klasyfikacji książek w bibliotekach.

TEATR

Dorożką po Warszawie

Wodewil w 3-ch aktach według W. Maasa i M. Czerwińskiego. Adaptacja i przekład Z. Szleyenowej. Reżyseria i inscenizacja J. Strachockiego. Dekoracja A. Strachockiego. Muzyka S. Czosnowskiego i M. Wereszczyńskiej. Układy baletowe F. Parnella.

Lato. Ogórki. Upał. Przed 50 laty otwierały się o tej porze ogródki, gdzie przy szklance kwasu, czy kuflu piwa można było zobaczyć operetkę, farsę, czy wodewil, podziwiać słynne gwiazdy i śpiewające piękności warszawskich teatrów. Tematyka? Miłość, trójkąt małżeński, ewentualnie skąpstwo, zdobycie czy utrata majątku.

Teatr Letni, który rozbił swe namioty (dosłownie i w przenośni) przy ul. Polnej, wziął na siebie trudne, choć wdzięczne zadanie rozweselenia Warszawy w letnim okresie. A co najważniejsze: pokusił się o zerwanie ze starym repertuarem i sięgnął po wodewil o współczesnej tematyce, który łączy przemiłą i beztroską zabawę z pozytywnymi wartościami treści.

Sztuka radzieckich autorów W. Maasa i M. Czerwińskiego, grana w ZSRR pod tytułem „Gdzieś w Moskwie", została zaadaptowana, przełożona i przerobiona bardzo zręcznie przez Zofię Szleyenową.

Młody oficer, por. Zawada, kościuszkowiec, ranny w czasie ofensywy I Dywizji pod Warką, zawdzięcza swe ocalenie dzielnej sanitariuszce, o której nic nie wie, poza nazwiskiem: Maria Skowrońska, córka Józefa, zamieszkała w Warszawie. Jedzie do stolicy, aby ją odszukać — i tu powstaje trudność. Kobiet o tym imieniu i nazwisku jest w Warszawie bardzo dużo. Por. Zawada postanawia odwiedzić wszystkie, aby odnaleźć tę, którą szuka. Towarzyszy i pomaga mu dzielnie warszawski „sałata", dorożkarz Wojciech Suseł. Po długich poszukiwaniach Zawada znajduje swą zbawczynię w ostatniej chwili przed odjazdem z Warszawy. Jest nią dziewczyna, którą poznał w pociągu, jadąc do Warszawy, i w której się (rzecz jasna), zakochał z wzajemnością.

Aczkolwiek akcja wodewilu jest bardzo naiwna, dzięki zręcznemu zmontowaniu sytuacji udało się autorom ukazać przekrój pracującego społeczeństwa. Widzimy na scenie rodzinę przodownika pracy, rodzinę inżyniera - kobiety, teatr w teatrze i owego dorożkarza, którego humor, optymizm i pogoda są tak typowe dla warszawskiego ludu. A co najważniejsze: udało się reżyserowi wydobyć atmosferę przyjaźni i życzliwości człowieka wobec człowieka, obcą kapitalistycznemu ustrojowi, a tak typową dla ludowego, a tym bardziej socjalistycznego społeczeństwa; udało się pokazać sympatię wszystkich ludzi dla odwagi i zasług dzielnego oficera ludowej armii, oraz twórczy entuzjazm dla dzieła odbudowy stolicy, umiłowanie ukochanej Warszawy, która będzie jeszcze piękniejsza niż była kiedyś. Co tu dużo gadać — odnowa się chodzimy wzruszenie, pozwalające zrozumieć, co to jest romantyzm odbudowy i rozbudowy, romantyzm socjalizmu.

Przyjemne melodie warszawskie i dobra wstawka śpiewnotaneczna w stylu operetki (nie zupełnie zgodna z resztą przedstawienia) uzupełniają spektakl. Teksty piosenek słabe.

Spośród dobrego zespołu aktorskiego wymienić trzeba (jak zwykle) przede wszystkim Mrozińskiego, kapitalnego w roli warszawskiego dorożkarza. Miła (bardzo dobra aparycja i dobra dykcja) — Michna-Czosnowska w roli właściwej Marii Skowrońskiej, dobry Łamża, jako porucznik Zawada. Ładnym sopranem dysponuje Namysłowska.

Dorożką jedzie się po Warszawie zbyt wolno. Ale za to bardzo przyjemnie i wesoło.

ZAMTERCIA